

Czas wychodzi codziennie (wyjąwszy niedziele i dni świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20	kwartalnie złr. 5	— miesięcznie złr. 2	—
we Lwowie: w Agencji „Czasu”	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2	—
Pocztą w państwie austriackim	„ 24	„ 6 c. 25	„ 2	—
do całych Niemiec	tal. 16 sgr. 20	tal. 4 sgr. 5	tal. 1 sgr. 15	
do Francji i Anglii	frank. 108	frank. 27	frank. 7	
do Belgii, Włoch i Szwajcarii	frank. 10	frank. 20	frank. 7	
Listy z pieniędzmi pocyntycznymi i na ogłoszenia (insety) przesyłane być winny Franco do Administracji „Czasu” w Krakowie, przy ul. Mikołajskiej pod L. 444. — Listy reklamacyjne niezapłacone nie ulegają frankowaniu. — Listów nielankowanych nie przyjmuje się.				
Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i bywają niszczone.				

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Biuro Administracji „Czasu” przy ulicy Mikołajskiej, w domu pod L. 444; Księgarnia pp. J. Czecha w Ryńku, J. Wildta przy ulicy Grodzkiej, Biuro A. P. Swirszczewskiego i Sp. w ulicy Szwalskiej Nr. 20, handel p. M. Dworskiego w kamienicy ks. Jabłonowskiego i handel papieru Z. J. Wywiałkowski w Ryńku, tudzież wszystkie urzędy pocztowe austr. **Ogłoszenia** (insety) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 ct., oraz za opłatą należytości stemplowej po 3 ct. od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata następuje w Agencji „Czasu” p. Antoni w Krakowie. **Prenumeratę i Ogłoszenia** przyjmują: we Lwowie w Agencji „Czasu” p. Antoni w Krakowie, przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. A. Oppelt, Wollzeile 22 i w Pradze Ferdinands-Strasse Nr. 33. — Na Francję i Anglię w Paryżu Wny pułkownik Winc. Roszkowski, Faubourg Poissoniere Nr. 33. — Zastępca Oglaszania: W Wiedniu, Neumarkt Nr. 11. — w Hamburgu, Frankfurterstr. n. M. w Berlinie, w Lipsku, Baryli (Szwajcarii) i Wrocławiu pp. Haasenstein i Vogler — w Wiedniu F. Löb, Wollzeile Nr. 2, i R. Mosse, Seilerstätte 2. — w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. Rudolf Mosse — w Frankfurt nad Menem p. G. L. Daube et Comp.

Kraków 16 października.

Uderzającym jest zaiste objawem anormalnych stosunków austriackich stanowisko gabinetów węgierskiego i przedlitawskiego wobec odnośnych izb poselskich. Hr. Lonyay jest ministrem konstytucyjnym, ale chociaż ogłasza się za sługę większości gotowego pełnić wszelkie jej rozkazy i uchwały, nie ma miru w stronnictwie, co go popiera. Rzecz to naturalna, bo większość nie może ufać gabinetowi nie mającemu stałego programu, a Węgrzy są za nadto konstytucyjnym narodem, aby w podobnym osiadczeniu nie dostrzegali obawy, że prezes gabinetu gotówby iść z lewicą, gdyby ta otrzymała przypadkową większość w izbie. Bezbarwność stanowiska ministra nie daje im też rękami wewnętrznym reform. Gabinet mający tak obojętnego na zasady przewodnika, nie rokuje żadnych widoków wzmocnienia pozycji deakistów, na których się opiera. Lonyay nie dorosł ważności chwili, kiedy we wszystkich stronnictwach panuje ferment, który rzuca polityk potrafiłby wyzyskać na ogólną korzyść interesów kraju. Stąd też powitano tam z radością mowę Sennyeya, widząc w nim polityka, co pod chorągwią Deaka zdaje się mieć samodzielność poglądów łącząc umiarkowanie męża stanu z wytkniętym kierunkiem, może bezpieczniejszym prowadzić wodze państwa, aniżeli dzisiejszy prezes gabinetu. Węgrzy znają się za nadto na wartości życia parlamentarnego, aby obawiali się w Sennyeyu starokonserwatywnych zasad, ale pragną większej jasności programu, aby mogli mu zaufać w zupełności. Tak więc po tamtej stronie Litawy gotuje się kryzys gabinetowy w spokoju i większości tylko chwilowo godzi się na utrzymanie gabinetu, z którym wiąże ją słabe węzły wspólności. Fermentacja wewnętrzna trwa, lubo nie wyrobiła jeszcze nowego programu postępowania, co by dozwolił przedsięwziąć krok stanowczy.

Mniej więcej podobne są stosunki gabinetu przedlitawskiego. Tylko że po tej stronie Litawy życie parlamentarne mniej silnie rozwinięte, i stąd stronnictwo mające większość w izbie, zamiast pragnąć samodzielnego kierunku u góry, chciałoby ciągle trzymać rząd na pasku swej wszechwładzy. Nie pozwalało ono gabinetowi ks. Auersperga mieć swego zdania, a przytem za nadto było stronnictwem, aby z umiarkowaniem i wyższym poglądem obejmowało potrzeby monarchii. Musiało też przyjąć do zerwania z gabinetem i dziś obcięcie podać mu rękę, jedynie pod warunkiem ślepego oddania się mu znowu na łaskę, zaprzeczenia zasadzie bezstronności, jaką musi kierować się wszelki rząd.

Tymczasem wewnątrz panuje znowu fermentacja. Gabinet opuszczony przez stronnictwo w stanowej chwili znalazł pomoc w przeciwnych obozach, a jeśli te ostatnie dowiodły szerszego poglądu na interes całej monarchii, to zarazem gotowcy byli poprzeć usiłowania gabinetu do zupełnego wyzwolenia się.

gdyby pragnął szczerze ich pomocy i dał rękę bezstronności i umiarkowania w kierunku politycznym.

Tak więc w obu połowach monarchii zaności się na przemianę wzajemnego stosunku stronnictw i na pomysły zmianę wewnętrznych stosunków; ale tak tu jak tam, brak jeszcze wyrobionego programu, nowej idei, nowego kierunku, bez których najlepsze nawet widoki, w niwecz się obracają.

Trzy godziny trwały wczoraj wieczór rozprawy w Radzie miejskiej nad pożyczką gminną. Nie szło tam o uchwale pożyczki, bo ta dawno uchwalona, ale o wybór między ubiegającymi się o jej emisję przedsiębiorcami, a zatem o proste obliczenie cyfr. Nie tyle więc byłoby zadaniem członków Rady rozprawić nad pożyczką i sposobami jej emisji, ile raczej dać sankcję umowie z przedsiębiorcą, który najwyższe stawiał liczbę. Komisja wyznaczona do zbadania wysokości liczbowej ofert, była poprostu Izłą obrachunkową, a ztąd jej wnioski oparte na rachunku h nie mogłyby dawać powodu do rozpraw. Całe prezo wczorajsze rozprawy uważaliśmy za zbyteczne, i byłoby niemi, gdyby nie zacytował prawdziwości rachunku przez komisję sporządzonego. Z tego wynikało, że po wykazaniu prawdziwości obliczeń, nie mogło być sporu, bo cyfry same powinnoby przemawiać.

Atoli, gdy większość Rady okazywała, że ufa obliczeniom komisji, mieliśmy niezapomniany dawny widok czmychających kilku członków, jakoby na hasło dane im przez przewodniczącego, a to gdy szło o głosowanie imienne, to jest, gdy trzeba było głośno wyrazić, czy się chce powierzyć pożyczkę temu przedsiębiorcy, który daje według obliczeń komisji najwięcej, lub też innemu mniej korzystnie oferującemu warunki. Tajnie głosować, byli oni gotowi, ale przynależ się jawnie, że stoją po stronie Sothena przeciw bankowi hipotecznemu galicyjskiemu, nie mieli odwagi. Gorszą przykłąd takiego postępowania dawali już chopscy deputowani w sejmie naszym, ale oni byli narzędziem kilku świętokurskich, którzy szło o nieprzyjęcie do skutku wszelkich uchwał organicznych. Nie sądziliśmy zaś, aby metody tej chiano użyć także w Radzie miejskiej i zamiast otwarcie wypowiedzieć, co się myśli, zmierzać do zdekompletowania Rady. Wolno głosować za albo przeciw, wolno wstrzymać się od głosowania, gdy się nie ma dostatecznego przekonania, ale uchodzić p przed głosowaniem dla tego, że jawne, i to wtedy, gdy jawne głosowanie było zażądane, jest w istocie rzeczy moralnem wyrzeczeniem się mandatu.

KORRESPONDENCYA „CZASU”

Warszawa 12 października.

Miasto nasze nie posiada własnego zarządu wybieralnego, podobnie zatem jak nie wiemy nigdy jakie ciężary spadają na kraj cały, tak samo nie bywamy dopuszczani do tajemnic budżetu miejskiego. Więcej też z pogłosek, z raptownego wzbogacania się niektórych ludzi możemy sądzić o zachodzących nadużyciach. Teraz jednakże nie o nich przychodzi mi mówić, ale chciałbym wyjaśnić niektóre pozycje budżetu miejskiego, jakie ogłosił *„Dziennik Warszawski”* na rok bieżący. Teraz dopiero już pod koniec roku, dowiadujemy się z niego, ile nam każą płacić i w jakim rozmiarze. Natomiast nie wiemy na co te fundusze są obracane, gdyż o wydatkach ani słowa w sprawozda-

niu Jakoż zarząd miejski jest bardzo kosztowny, i nie wynagradza wcale pewnego porządku poicynego, jakim istotnie możemy się cieszyć.

W roku 1871 zniesiono w Warszawie niektóre opłaty, a mianowicie kominowe, latarniowe, brukowe, kanałowe, wodociągowe, opłaty na szkoły elementarne chrześcijańskie rządowe, kanon od zarobków, opłata od rzemieślników, fabryk i zakładów przemysłowych na szkoły rzemieślnicze i opłata klasyczna od właścicieli domów i przemysłowców. Dochód z tych wszystkich opłat wynosił w roku poprzednim około 410 tysięcy rubli.

W zamian tych opłat wprowadzono opłatę szacunkową od nieruchomości i procentową od patentów i świadectw na prawo zajmowania się handlem i przemysłami. Dochód z tych opłat obliczono na 380,000 rubli. Pomimo jednak tego, ogólna suma dochodów nie wypadła niższą, ale nawet wyższą od zesłorocznej, gdyż wynosi 1,569,640 rubli, gdy w r. 1871 wynosiła 1,484,504 rubli. Pochodzi to ztąd, że niektóre pozycje są znacznie wyższe rachowane i że do dochodów tego roku zaliczono niedobór 113,000 rubli z roku zesłego. Tak wielki niedobór wynosiłby niemal 10% ogólnego dochodu świadczy o ubóstwie klas biednych, gdyż rząd tu wcale nie folguje z podatkami i jeżeli pomimo ścisłej kontroli niedobór jest tak znaczny, widocznie niepodobna było nie ściągając od wielu kontrybuentów. Sumy takie nie stanowią wszakże pewnego dochodu, gdyż ogólny stan miasta nie poprawia się do tego stopnia, aby usprawiedliwiać nadzieję polepszenia losu klas mniej zamożnych, a tem samem rękował widoki wypłaty zaległości. Jedynie właściciele domów przy pomocy miejskiego towarzystwa kredytowego mogą wyjść ze swego trudnego położenia, inne klasy ludności nie mają dostatecznych źródeł zarobku, przy słabym wzroście miasta, oraz niskim fabrycznym i handlowym rozwoju naszych stosunków.

Paryż 11 października.

* Po raz pierwszy na posiedzeniu komisji nieustającej zgromadzenia narodowego obecnym był Prezydent Rzeczypospolitej.

Mówiono na niem o zaburzeniach w Nantes i napadach tłumnych na pielgrzymów wracających z Lourdes, o mowach Gambetty sięjących niepokój w kraju i o przyjęciu ks. Hieronima Napoleona do zamku p. Rouhera.

Thiers wiedząc oświeceni, że rząd będzie interelowy, chciał oświadczyć odpowiedzieć na te wszystkie pytania, aby raz przeciw skończył z Gambettizmem i publicznie objawił swoje zdanie.

Co do wypadku Nantejskiego, tłumaczył, że w zbiegłości kilku tysięcy ludzi różnych obyczajami i odmiennych opinii, nie podobna jest uniknąć przykrego starcia, dopuszczono się nieprzychylnych krzyków z jakimi hulastra brukowa przyjęła wracających pielgrzymów, ale daremnie szukano występu, żaden z nich pokrzywdzonym nie był, i sam biskup Nantejski nie obwinia miejscowych władz, aby nie czyniły, co tylko było w ich mocy. Przewidzieć zawczasu nie podobna wszystkiego, a to co kaszo w Nantes, ostrzegł rząd, iż należy porozumiewać się z przedsiębiorcami pobożnych pielgrzymek, aby władze policyjne i wojskowe wszędzie na ich drodze zabezpieczyły im spokojny przejazd.

Po tem objaśnieniu danem przez Prezidenta Rzeczypospolitej, p. de la Rochefoucauld odezwał się, że zamieszki w Nantes były prawie złego wyrazu dla Rzeczypospolitej zachowawczej co i mowy Gambetty.

W tem żywo przerwał mu Thiers: „odpowiedzialny jestem przed krajem z mocy konstytucji, jakkolwiek ta jest niedostateczną.”

„A więc trzeba ją zmienić” ował się Aboville:

„bądź spokojny, stanie się to niebawem” — dodał Noel Parfact.

Ale na tem nie skończono sprawy Gambetty. Książę Broglie wracając do niej, oskarża Gambettę, iż jest przyczyną straty Alzacji i Lotaryngii, że on, ten wściekły wariat jak go Thiers nazywał, dziś udający się za pretendenta do przyszłej prezydencji, naraził Francję na utratę dwóch milionów.

Jen. Changarnier robi uwagę, iż nie godzi się mówić w ten sposób o nieobecnym koleźce, zwłaszcza, gdy mu przyklaskują tylko głupi wielbiciele a Morny dodaje: że ci ostatni nie zasługują na imię Francuzów.

Następnie zabrał głos Thiers: „Wszystko to co kaszo niemiennie was Panowie jak i rząd obchodzi; kiedy po zamknięciu obrad zgromadzenia, niektórzy jego członkowie rozbiegli się po kraju, aby uzyskiwać głosy za rozwiązaniem Izby, myśleliśmy że potrafimy szkodliwej propagandzie przeszkodzić. Pokładam nadzieję w mądrości zgromadzenia, i dla tego przychodzi mi potępić mowę w Grenoble, nie wyobrażając żadnego z naszych przekonań i dążąc tylko do rozdziału Francuzów jednych od drugich; mowa ta w gruncie swoim jest złą. P. Gambetta mówi w niej o warstwach; tych nie znam, jest tylko naród.

„Dotychczas, służęmię pragnącym Republiką, a nie występowałem przeciw komukolwiek. Dopuszczam więc wstąpić rząd dobry; bez wątpienia wolno każdemu mieć opinie monarchiczne; ale w praktyce obecny tylko rząd jest możebnym. Kraj potrzebuje i żąda przedewszystkiem spokojności, a Zgromadzenie narodowe powinno mu stawić przykład zgody” — w końcu z pewnym uśmiechem, rzuciwszy wzrok w około, dodał jeszcze to słowa: „dobrzeby było, abyśmy trochę więcej kochali się wzajemnie.”

Co się tyczy ks. Napoleona, na radzie ministrów postanowiono wezwać go, aby się z Francją oddalił; Thiers wyraźnie powiedział, iż ustawy upoważniającej to decyzyje nie ma, ale gdy zgromadzenie dwukrotnie zawyrokowało detronizację rodziny Cesarzkiej, już tem samem rząd wolny jest od odpowiedzialności, chociaż jej nie unika, przedsięwzięcie wszelkie środki administracyjne dla zachowania spokojności wewnątrz kraju.

D. 20 b. m. przypadają nowe wybory członków Zgromadzenia Narodowego w miejsce ubitych: w Algierze kongres departamentalny republikański popiera p. Crémieux; pułkownik Fouchault jest kandydatem konserwatorów. W departamencie Calvados pp. Paris i Josef-Diclosières republikańskie zaręczają, iż są w zupełnej zgodzie z Thiersem. Naprzeciw nim występuje legitymista margr. de Fourmies.

W dep. Gironde, pomijając niedorzeczność kandydaturę byłego księdza Junca, ubiegający się o nią są: Forcade de la Roquette minister za Cesarstwa i Pachy, radca mienipalny miasta Bordeaux radykal. Jest tam także i Liga republikańska, wymagająca od swych kandydatów zobowiązań z góry przyjętych głosowaniu za amnestją i rozwiązaniem zgromadzenia; najczynniejszą w niej rolę odgrywa mer okręgu Penac; do tego to okręgu niedługo w r. 1869 dzisiejszy minister oświecenia. Jules Simon odezwał się: Mianujcie mnie a nie będziecie mieli wojska stałego; gwardye narodowe korzystnie je zastąpią.

W Indre et Loire p. Nioche republikański trzymający z Thiersem, i syn dawnego prezesa Ciała prawodawczego, Schneider.

W Morbihan p. Beauvais z umiarkowanej lewicy i Kerdel legitymista.

W Oise, Gerard konserwatysta, Leon Cheveau bonapartista i Roussele radykal.

W dep. Vosges, Mongeot bezbarwny i Meline republikański z góry zapowiadający swe poparcie wszystkim czynnościom Thiersa.

Zdaje się, że nowi kandydaci nie ukazą się na scenie przed wyborami, a z wyżej tu podanych wnioskować można, iż większość ich należeć będzie do partii konserwatywnej.

Przypadkowo wpadł mi w ręce numer dziennika Friburskiego *Le Considère*, i w nim znalazłem serdeczny opis pogrzebu p. Szymanowskiego przez mieszkańców Friburga, w którym to mieście 36 lat bawił, a teraz przenosi się na mieszkanie do Genewy. Rada municypalna dawała mu ucztę na której wznoszono liczne toasta. Towarzystwa sztuk pięknych i muzyczne odprowadzały go przy świetle pochodni do domu. P. Szymanowski odjeżdżając ofiarował do muzeum bogaty zbiór starożytnych broni. Przecznął go dla Krakowa; korespondencya o ten dar przeciągała się więcej roku, a w końcu nie otrzymawszy stanowczej odpowiedzi, nie chcąc zbioru swego przetranszować do Genewy, zostawił Friburczykom na pamiątkę długiego z nimi pozycia.

Zasłużony Dra Gałęzowski z panną Tamberlick odwieczony z powodu choroby jej ojca, odbył się w przeszły wtorek d. 8. W domu nowożeńców przyjmowano licznych gości śniadaniem bodaj wytworniejszym niżli obiadem przy cesarza Niemieckiego dla dwóch potężnych monarchów. Wieczorem byli tańce. Do kronikarza sumiennego należy dodać, że podczas wieczoru zaszło nieporozumienie między jen. B. i p. T. J., w skutek którego nastąpiło nazajutrz wyzwanie, wszakże jest nadzieja, że ta sprawa przyjacielsko się załatwi.

Kraków 16 października. (Sprawozdanie z posiedzenia Rady miejskiej w d. 15 października). Przewodniczący Prezydent miasta Dr Dietl, Radców obecnych 50. Głównym przedmiotem na porządku dziennym: sprawa pożyczki loteryjnej miasta Krakowa, a szczegółowo sprawozdanie komisji uporządkowania miasta o nadesłanych ofertach.

Zanim atoli przystąpiono do porządku dziennego, zajmowano się jak zwykle całą godziną sprawami formalnymi. I tak sekretarz Rady p. Zawilowski odczytywał protokół i zawiadomienia o pismach do Rady nadeszłych, podał także do wiadomości wynik wyborów do komisji sukienkowej i do wielkiego wydziału kasy oszczędności, cośmy już podali zaraz na drugi dzień po wyborach. Co do pierwszej wszyscy wybrani otrzymali bezwzględną większość głosów, co do drugiej składającej się z 12 członków, 10 otrzymało takową, trzech zaś następnych pp. Weigel, Chrzanowski i Szukiewicz mieli równą ilość głosów, ale nie bezwzględnie. Rada uchwaliła nie odhylać ponownego wyboru, lecz wylosować z tych z trzech dwóch, którzy więcej mają do komisji.

P. Rzewuski czyni wniosek naglący, aby na 17 t. m. Prezydent zwołał posiedzenie, i wyłącznie w sprawie odobrania kasy oszczędności we własną administrację. D. 21 b. m. bowiem upływa termin wypowiedzenia. Wniosek ten przyjęto.

Referendarz magistratu p. Wyrobisz odpowiada na interpelacy pp. Redyka i Samelona. Co do pierwszej o nieusunięciu pieców fabrycznych grozących niebezpieczeństwem ognia w jednej realności na Kazimierzu wina spoczywa na budownictwie i p. Prezydent pociągnął naczelnika do odpowiedzialności, z drugiej jednak strony budownictwo o tyle zasługuje na usprawiedliwienie, iż z powodu małej liczby urzędników nie mogło wygotować planów i wymiarów, zażądanych w tej sprawie przez namiestnictwo.

Co do drugiej odpowiedział p. Wyrobisz, że wydano obojętne polecenia komisarzom obwodowym, aby właściciele handlowi naftą dopilnowali, iżby składy te były bezpieczne i żeby przestrzegali obowiązujących pod tym względem przepisów. Rada Aleksandrowicz zwrócił uwagę, iż należy

Ogłoszenie literacko-artystyczne.

JENERAŁ HENRYKA DEMBIŃSKIEGO

PAMIĘTNIKI

O POWSTANIU W POLSCE

r. 1830—31.

(Ciąg dalszy)

W tej pozycji stałem od godziny 10ej do 6ej wieczorem, o której dla zupełnego braku żywności, furazhu dla koni artylerji i wody dla ludzi, cofać się musiałem. Dopiero we wsi o dobrą miłą w tyle zastalem oddział wysłany z pułkownikiem Sierakowskim. Tam przenocowałem i chciałem dłużej bawić, ludzie bowiem moi nadzwyczajnie byli pomęczeni, będąc wystawionymi przez trzy dni na nieznosny skwar słońca na gołym polu, a do tego w ciągłych utarczках, cała siła stała pod bronią, tak, że mi dużo ludzi od gorąca na oczy zapadło. Dnia 18go odebrałem rozkaz od jen. Gielguda, abym 19go zrobił demonstracya ku Niemeczynowi, a 20go natęczyć atakował Wilno od strony Zielonego Mostu.

Tu winienem zrobić uwagę, która w każdym kraju może być dla rachujących na powstanie potrzebna. Idąc pod Wilno, dostałem 150 ludzi do piechoty, po największej części ochotników. Z tych po 50 przyłączyłem do każdego z 3ch batalionów, które miałem. Po bitwie tak szczęśliwej i odwrocie tak porządnym, z nocelegu wszyscy się rozeszli, tak, że ledwie 10ciu zostało w szeregach. Straciłem więc 140 karabinów i tysiąc kilkadziesiąt ładunków. Jazda zaś choć nowa, wytrzymała ogień armatni, szarżę, i była tak ochotcza, jak przed bitwą. Nie należy więc w powstaniu na nie liczyć tylko na jazdę; piechota najmniej dwa miesiące potrzebuje czasu, aby się weznąć do służby i karności. Wyruszyłem więc dnia 19go, stosownie do rozkazu ku Niemeczynowi. Złe prowadzony

przez przewodnika, poszedłem na Mejszagole, ztąd do Pobrzenia najgorszą drogą górzystą przedzieralem się. Dzień był gorący, ludzie nadzwyczajnie się pomęczyli, lecz chęć należenia do wspólnego ataku na Wilno, dodawała siłę i zrobiała, że dnia tego maszerując do godziny 10ej wieczór, usłyszeliśmy mi 7 i byliśmy już tylko o małą milę od Kalwaryi, ztąd Wilno atakować chciałem, gdy mnie dogonił adjutant jen. Gielguda Dobrowolski, oznajmując mi, że Wilno dnia tego to jest 19go było atakowane, że atak był niepomyślny i że się generał cofnął i przeprawił się przez Wilnę pod Rykoltana, i mnie poleca cofnąć się natychmiast do Mejszagoli. Trudno mi opisać uczucia, jakiego na te wiadomości doznałem. Jen. Gielgud dał mi wyraźny rozkaz, który do dziś dnia chowam, atakowania Wilna 20go; dnia 19go atakuje go sam i po mało znaczącej bitwie cofa się; później dopiero szczegóły bitwy mnie doszły i przekonały, że rozporządzenia ataku były złe, atak słabo prowadzony i że w końcu ocalenie swoje czyli korpusu, był jen. Gielgud winien meztwu pułku 1go ułanów. Waleczny ten pułk żywa szarżą zmieszał dwa razy liczącą jazdą nieprzyjacielską i wstrzymał cały jej atak na cofające się wojsko nasze. Cofanie się, lubo nie nagłe, było jak każde działanie jen. Gielguda nieporządne. Partyzant Zaliwski pierwszy raz przybył z oddziałem swoim do działania w boju, zapomniany był bez rozkazu i przeto na zupełne zniesienie wystawiony. Piechota litewska, która już wtenczas kilkanaście tysięcy wynosiła, przez forsowne marsze i niepomyślny wypadek bitwy, w jednej 3ej części się rozeszła i liczących bezprawów po drodze się dopuszczała, tak, że wielu bardzo schwiałem, innych wśie odstawiało. Skutek tego niepotrzebnego ataku był jak najgorszy. Zbiegi rozeszli się po całym kraju, roznosząc dla ekzuby swojej wiadomość fałszywą, że wojsko nasze rozbito, przeto i zapal ostrygł i dostawa ludzi i koni zwolniali.

W Mejszagole odebrałem rozkaz cofnięcia się do Wilkomierza i zajęcia tego punktu nad Stą Rzeką. Wyruszyłem więc dnia 20go po południu i stanąłem w Szyrwintach, gdzie dzień jeden wypocząwszy, nazajutrz wyruszyłem do Wilkomierza, przez całą ludność radośnie przyjęty, tam zastałem obywateli zjeżdżających się na sejmik dla obrania członków do komitetu. Przestrzegli mnie niektórzy obywatele, że należy sejmik na jednej sesji ukończyć, inaczej zaczyna się kłótnia i rzecz pójdzie na kilka dni w odwłokę i w skutku działania się spóźnia. Miałem więc stosownie do zebranych obywateli sejmikujących mowę, która sprawiła, że nie wychodząc z kościoła, udecydowali, kto ma składać komitet.

Tego samego dnia jeszcze uczyniłem do komitetu wezwanie na pismo, aby mnie zawiadomili, jak daleko czynności powstania są posunięte, i z największą boleścią przekonałem się, że rząd centralny nie działał, rozporządzenia jego bowiem dopiero dnia tego do Wilkomierza doszły, to jest, że dziesięć dni stracono zupełnie na nic, przez które Wilkomierz był w naszym ręku, gdyż przed moim przyjeściem na dni dziesięć, był tam posłany oddział jazdy powstania pod komendą oficera z wojsk polskich Malinowskiego. Nagliłem więc ciagle na dostawę ludzi, koni i efektów, szczególnież butów, gdyż już wtenczas jedna trzecia część mojej piechoty chodziła całkiem bosą, reszta zle miała obuwić. Lecz wszelkie próby i groźby nie mogły czasu straconego wrócić. Kraj ogolony z partyzantów, przebiegany przez rozkazów, nie mógł zadość uczynić żądaniu i szczerze chciałem obywateli.

Tymczasem jen. Gielgud odebrałszy wiadomość, że pułkownika Szymanowskiego z Szawel nieprzyjacieli wyparł, wrócił do jednego planu jaki nam zostawał, to jest do oczyszczenia Zmudzi. Zaczął więc postępować ku Południe i to już razem z generałem Chłapowskim, który po bitwie pod Wilnem proszony przez wojsko i przez Litwinów, aby objął komendę i przyjął tytuł szefa sztabu, aby istotnie działać w imieniu jen. Gielguda. Cieszyliśmy się z tej zmiany, mając nadzieję dzielniejszego kierowania nami. Jednak co do mnie po widzeniu się z kilku obywatelami litewskimi, którzy obecni byli bitwie pod Wilnem, wiele na-

dział w prowadzeniu rzeczy przez jen. Chłapowskiego nie miałem, bardzo bowiem zdawał się upadłym na duchu z przyczyny niepomyślnego ataku na Wilno. Niemogłem sobie więc wiele obiecywać z człowieka, którego pierwsza niepomyślność tak mocno zmieniła, jak mi to opisywali ludzie, którym wierzyć mogłem, między innymi hr. Karol Zasłuski, który pod Wilnem dał dowody nieustraszonego męstwa. Ludzie tacy zdaje mi się na wiarę zasługują. Tailem jednak zdanie moje o Chłapowskim przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do Kowna. Miałem więc zastawione w Biecy najbliższe Wilkomierza z brygady pułkownika Soltana pułk 10ty ułanów liczący koni 260, za nim stał pułk piechoty 26ty mający 800 ludzi, który pod Wilnem miał 1,200, lecz 400 mu się rozeszło. Pułk ten został pod dowództwem doświadzonego oficera z ludzkiego przed wojskiem, wiedząc ile ufnosć w wodzu jest potrzebna. Szedł więc jen. Gielgud ku Rosieniu, mnie zaś oddał komendę nad linią, która zaczynała się od Wilkomierza i wzdłuż prawego brzegu Sw. Rzeki ciągnęła się aż do Wilni i wzdłuż prawego jej brzegu aż do

konieczność brać od czasu do czasu i to przynajmniej co kilka dni naftę będącą na składach pod rozbiór i niedopuszczającą, żeby sprowadzano naftę łatwo zapalną t. z. wyciekającą. P. Wyrobisz oświadczył, iż to zawarte jest w wydanych przepisach.

Dr Alfred Biesiadecki oświadcza imieniem komisji szkoły przemysłowej, iż takowa zobowiązuje się używać naftę, według statutu bowiem szkoły przemysłowej składać się powinna z 3 radców, z 2 obywateli z poza Rady a przez Radę wybranych, oraz z delegowanego Izby handlowej, tymczasem komisja składa się z samych radców miejskich. Dr Biesiadecki wnosi przeto, aby komisję tę ponownie wybrać. Uchwalono: utrzymać wybór 3 radców i polecić im, aby przedstawił Radzie dwóch członków z poza Rady, która dopiero głosować będzie nad przedstawionymi kandydatami.

Teraz dopiero przystąpiono do porządku dziennego. Sprawozdawca komisji uporządkowania miasta Radca Chrzczanowski stępił referat swój w sposób następujący:

Sprawozdawca przebiega historię starań o pożyczkę i rozpisanie ofert aż do chwili złożenia takowych. Z otworzeniem ofert, komisja uporządkowania miasta przekonała się, że są dwie oferty z czterech nadesłanych, wyróżniające się od innych stawianiem warunków powyżej *pari*, i przystąpiła do porównania ich ze sobą. Z tego porównania komisja przekonała się, że oferta Banku hipotecznego jest wyższą od oferty Banku handlowego Sothena o 4453 złr. Ponieważ jednak niektóre punkta oferty Banku hipotecznego były niezbyt jasno stylizowane, aby więc przy spisaniu kontraktu nie zaszyły żadne wątpliwości zażądano wyjaśnień od Banku hipotecznego co do rozumienia niektórych punktów. Żeby zaś nie być posądzoną o stronniczość, komisja uchyliła zażądać podobnych wyjaśnień od Banku Sothena, chociaż uważała je ofertę nie tylko za mniej korzystną, ale w ten sposób napisaną, że zostawiała oferentowi możliwość dowolnego cofania się lub zmieniania warunków. Z tych wyjaśnień wypadło, iż pod względem rozumienia oferty Banku hipotecznego nie zachodziły istotne różnice, a komisja dla pewności spisała rezultat wyjaśnień protokołarnie. W tym czasie bank Sothena nadesłał również swe wyjaśnienia, które jednak zmieniły w znacznej części pierwotną ofertę. Bank Sothena albowiem zamiast warunku ustąpienia Kasie oszczędności 5000 losów po cenie kosztu, podejmował się wypłacić jej 25.000 złr. Kiedy dawniej żądał gwarancyj specjalnych dla siebie, teraz oświadczył, iż znać mu wprzód rekompensację za wystarczającą. Co zaś do zmiany planu loteryi, nie brał żadnej odpowiedzialności i nie zapewniał miastu niczem, że plan jego zostanie przyjęty, ani nie gwarantował żadnego wynagrodzenia w razie gdyby rząd odmówił zmiany planu loteryi. Nareszcie do komisji nadesłał Bank kredytowy wrocławski dodatkową ofertę, w której oświadczył gotowość odkupienia od miasta 1/4 spodziewanego zysku z operacji za sumę 150.000 złr.

Komisja znalazła się przeto wobec ofert nieco zmienionych od pierwotnych, gdyż i Bank hipoteczny dodatkowo zobowiązał się dać 3000 złr. w listach hipotecznych, od których procent ma być obracany na zapomogi rzemieślników krakowskich wywalających się na majstrów.

Komisja musiała przyjąć za zasadę, że wyjaśnienia oferty pierwotnej są dozwolone, ale że nie powinna brać na uwagę w rachunkach porównawczych ofert dodatkowych. Ztąd wypadło, że oferta Banku hipotecznego jest najlepszą ze wszystkich. Przyjąwszy jednak nawet dodatkowe oferty, jeszcze Bank hipoteczny daje więcej, gdyż nie można liczyć ofiary Sothena udzielenia kasie oszczędności 25.000 złr. w razie jeśli ta kasa przejdzie pod zarządek miasta, za ofiarę bezpośrednią dla kasy miejskiej, a tem samem przyczynienie takowe nie może wchodzić w obliczenie korzyści oferty Sothena dla miasta. Z tych też powodów komisja postawiła wniosek następujący:

Rada miejska zechce uchwalić: Rada miasta Krakowa przyjmie ofertę złożoną 1 października przez Bank galicyjski hipoteczny łącznie z Bankiem krajowym galicyjskim; powtórnie poleca komisji zawrzeć z bankami hipotecznymi i krajowym umowę na zasadach w ofercie wymienionych a objaśnionych protokołarnie przez pełnomocnika banków 4 października, zabezpieczając terminową wypłatę pieniędzy za losy w należyty sposób; Rada miejska upoważnia radców miejskich, a członków komisji: wiceprezidenta Szałchowskiego i sprawozdawcę Chrzczanowskiego do podpisania tej umowy wraz z prezydentem miasta.

Rada Dejhcs sprzeciwia się temu wnioskowi, gdyż utrzymuje, że rachunek przedstawiony przez komisję nie jest dokładny, ponieważ nie wliczyła ona na korzyść Sothena owych 25.000 złr. dla Kasy oszczędności ofiarowanych, oraz kosztów stępla i papieru, które ten bank brał na siebie, a co by zmieniło zupełnie cyfry na korzyść Sothena, i wnosi rozpisanie nowej licytacji. Wniosek ten nie został poparty.

Rada Birnbaum jest także przeciw wnioskowi komisji, gdyż mniema on głównie, że komisja fałszywie obliczyła biorąc stopę procentową 5 o sta, kiedy w dzisiejszych stosunkach pieniężnych można dostać 6%, a w takim razie nadwyżka okazuje się po stronie Sothena w sumie 6350 złr. Prócz tego głównego zarzutu, p. Birnbaum mniema, że obliczenia komisji uwzględniały tylko dobre, ale nie złe strony interesu, i jest tego zdania, że Bank hipoteczny daje niższą *pari*, w skutek rozkładu wypłat na 27 miesięcy, z których przez pierwsze trzy miesiące nie oprocentowują niespłaconych kapitałów.

Dr Faustyn Jakubowski przyjmuje także o procentowaniu 6 od sta w swoim rachunku, w którym usilnie broni Sothena. Liczy on, że ponieważ Bank hipoteczny naznacza termin loteryi na 270 grudnia, a bank Sothena na 30 maja, więc rada traci na tej różnicy ogromne sumy. Wycicha przeto koszt, które Sothen na siebie przyjmuje w sumie 25.250 złr., a mianowicie 6000 na druki, 2500 na stęple i 16750 na inne opłaty rządowe przy zawieraniu kontraktów. Mniema on, że przyjęcie oferty Banku hipotecznego grozi miastu bankrutem, a podaje sumę jego oferty za niższą o 12.000 złr. oprócz 25.000 ofiarowanych przez Sothena na rzecz Kasy oszczędności. Cyfr podanych przez p. Jakubowskiego nie możemy spamiętać, wiemy tylko, że rachunek jego wykazywał, że Sothen ofiaruje 1.675.455 złr. oprócz 25.000 dla Kasy oszczędności, a bank hipoteczny 1.663.691. Prócz tego mówca czynił komisji nadciernie wyrzuty stronniczości, przypierania Rady do muru przez zwolnienie posiedzenia na ostatni dzień i postawienie wniosku odcroczenia sprawy, aby jak się wyraził, przez następnych dni 20 mogła komisja tra-

gować się z oferentami *in plus* dla otrzymania znaczniej lepszych warunków.

Dr Rapaport dowodził głównie, że z Sothenem właściwie komisja nie powinna była traktować, gdyż jego oferta była ułożoną podstępnie i nie odpowiadała warunkom oferty publicznej. Nadto wykazuje, że 6%, nie daje żadna instytucja na termin wypowiedzenia krótkie, i że śmiało można uważać możliwość uzyskania 6%, za niepodobieństwo, a zatem podstawa obliczenia na 5% była słuszną i właściwą. Mowca zbija wycieczki obu poprzednich mówców, wykazując, że oferta Banku hipotecznego jest najkorzystniejszą.

Następnie zabierał jeszcze głos wielu radców, z których pp. Mendelsburg, — a wyluszczył on całą sprawę obszernie — Gumplowicz, Biesiadecki, Rzewuski przemawiali za wnioskiem komisji, a pp. Warschauer, Jakubowski, Zieleniewski, Schönborn albo przeciw komisji, albo za odesłaniem sprawy do ponownego rozbioru i traktowania znowu z oferentami. Głosów ich nie podajemy szczegółowo, gdyż argumenta główne zostały już poprzednio wypowiedziane, albo odnalazły się w odpowiedzi sprawozdawcy.

Radca Chrzczanowski dla zbitcia zarzutów, że oferta Sothena jest korzystniejszą, odczytał list samego Sothena, który przynajmniej, że oferta Banku hipotecznego jest wyższą. Sothen tymkommiem, że skoro teraz ofiaruje 25.000 złr. dla kasy oszczędności, i na zmianie loteryi obiecuje miastu zaoszczędzić rocznie 8000 (właściwie 5000) przez lat 40, zatem miasto jego ofertę przyjąć powinno. Przynajmniej do Sothena jest najlepszym przeciw niemu świadectwem, a jego późniejsza oferta nie może iść w rachubę raz dla tego że późniejsza, potem, że 25.000 nie są ofiarowane miastu, ale instytucji zupełnie niezależnej od miasta i to jeszcze pod warunkiem jeśli miasto obejmie zarząd kasy oszczędności, co jeszcze wcale nie jest zdecydowane; następnie dla tego, że zmiana planu loteryi nie jest prawdopodobną, a Sothen nie chce tego warunku zagwarantować żadną korzyścią dla miasta w razie jego niepowiedzenia się. Dalej sprawozdawca podniósł, że rachunek p. Jakubowskiego jest fałszywy, gdyż po pierwsze 6 procent dostać nie można; po drugie p. Jakubowski przyjmuje, że Sothen płaci w listopadzie 500.000, kiedy tenże zapłaci je po uzyskaniu zmiany planu loteryi, t. j. najwcześniej w kwietniu; po trzecie p. J. liczy, że wypłaty losów nastąpią zaraz po losowaniu, kiedy to dopiero będzie miało miejsce po upływie 6 miesięcy. Dalej sprawozdawca podniósł, że Rada nie jest pod żadnym naciskiem, gdyż zawsze może odrzucić wszystkie oferty, lub przyjąć inną niż komisja proponuje, może odesłać sprawę napowrót do komisji, lub rozpaść nową licytację, chociaż wątpli, aby ten ostatni środek przyniósł ofertę korzystniejszą, a obawia się nawet wprost przeciwnego rezultatu, i dla tego zaleca przyjęcie wniosków komisji.

Przy głosowaniu nad wnioskiem Dra Jakubowskiego, aby sprawę odesłać raz jeszcze do komisji, oświadcza się za tym wnioskiem 9 radnych. Zapada uchwała głosowania imieniem nad wnioskami komisji. Wówczas p. Jakubowski chwytając gwałtownego środka dla ratowania swej upadłej sprawy, usiłuje on zdekompletować Radę, wychodzi ostentacyjnie do przedsiadki i ztamtąd wywołuje innych radców, aby opuścili salę.

Postępek ten wywołuje niesłychane oburzenie, którego wyrazem staje się gorące przemówienie p. Dworskiego. „Widząc, że po uchwaleniu głosowaniu imieniem kilku panów zamierza opuścić salę i w ten sposób zdekompletować Radę, jako jeden z gospodarzy przypominam tym panom, że to wcale nie parlamentarnie, w każdym zaś razie niebezpieczny sposób postępowania. Nowa to forma dawnego *liberum veto* i nie objawia wcale poczucia do pełnienia obowiązków publicznych, o czem w tej samej sali niedawno tył mówił Dr Jakubowski. Na wszelki przypadek trzeba mieć odwagę i stawić czoło za przekonanie swoje; zwyciężeni winni zaś poddać się większości. Nigdy nie wypadła przez zrywanie obrad narażać miasta na niebezpieczeństwo, a nikt nam nie poręczy, czy odcroczenie tej sprawy nas na takowe nie narazi. W imię więc dobra miasta wzywam tych panów do pozostania. Nie jest zaś to odwaga krzyknąć i uciekać na Pragę. — Przemówienie to Rada przyjmując łuczniemi oklaskami, P. Jakubowski powraca na chwilę, aby oświadczyć, że ponieważ przyjęcie wniosków komisji uważa za zgubę dla miasta, więc nie chce wzięciem udziału w głosowaniu nadawca sankcji uchwale i każdy środek do przeszkodzenia temu poczytuje za dobry. — Rada zaprzeczeniem i oburzeniem odpowiada na te teoryje sięgając sztycherstwy wychodzącego.

Liczba uciekinierów była jednak niewielką, mianowicie zerwanie posiedzenia nie udało się, wyszli bowiem tylko pp. Dr Faustyn Jakubowski, Antoni Chmurski, Salomon Dejches, Ludwik Zieleniewski, Józef Satalecki.

Z pozostałych 39 radców głosowali za wnioskiem komisji: pp. Aleksandrowicz, Dr Biesiadecki, Dr Bochenek, Dr Burzyński, Chrzczanowski, Ciechanowski, Dworski, Federowicz, Friedlejn, Frommer, Gehardt, Dr Gumplowicz, Dr Hoszowski, Jawornicki, John, Dr Stefan Kuczyński, Leiter, Łuszczkiewicz, Dr Majer, Dr Markiewicz, Mendelsburg, Muczkowski, Dr Oettinger, Pacagzewski, Dr Rapaport, Redyk, Rozwadowski, Rzewuski, Dr Samelson, Dr Schönborn, Stokmar, Dr Szałchowski, Szukiewicz, Dr Warschauer, Wentzel, Dr Wyrobek. Przeciw: pp. Birnbaum i Fink. Wstrzymał się od głosowania p. Hanicki. Wnioski komisji przyjęte zatem zostały 36 głosami przeciw 2.

Po przyjęciu jeszcze protokołu ostatniego tajnego posiedzenia, obrady zostały zamknięte o godzinie 10 minut 15.

Krajowa dyrekcyja skarbu nadała nadstraznikowi straży skarbowej Józefowi Właduchowskiemu posadę poborcy w urzędzie ubocznym cłowym w Zabrzegu.

Wiedeń 15 października. Podnieśliśmy wczoraj na innem miejscu, iż delegacyja przesyła już budzić zajęcie od czasu, jak rząd wygrał wielką kampanię. Powtórzmy to dzisiaj musimy w obec zupełnego braku wiadomości z Pesztu, nawet w dziennikach wiedeńskich, pomimo, że obrady delegacyji węgierskiej nie ukończono. Jak przed miesiącem punkt ciężkości polityki wewnętrznej przeniósł się do Pesztu, tak teraz przechodzi napowrót do Przelitaw; zanim atoli sejmy, a następnie Rada państwa czynności swe rozpoczną, wiadomości z polityki wewnętrznej nader muszą być szczupłe. Dziś zanotować nam tylko wypadki, że prezes gabinetu

przedlitawskiego ks. Auersperg, oraz ministrowie bar. Lasser i bar. de Pretis powrócili wczoraj do Wiednia.

D. 24, 25 i 26 października b. r. odbędą się w sali obrad niższego austriackiego namiestnictwa publiczne rozprawy przed trybunałem państwa w następującym porządku: 1. 24 rozprawa o kompetencję względem uznania prawa sąsiedztwa, oraz druga w sprawie skargi o dostarczenie druków albo zapłaćenia za nie; 2. 25 rozprawa o kompetencję w sprawie przyznania wynagrodzenia za dostarczenie dla szkoły drzewo opałowe; 2. 26 rozprawa o naruszeniu ustawy o zgromadzeniach.

Rosya.

Głos donosi, że minister wojny wniósł do Rady państwa projekt poboru rekrutów na rok przyszły, według którego ma być wziętych po 6 z tysiąca mężczyzn, co daje około 150.000 rekrutów nie licząc wykupu. Dla zrobienia ulgi mieszkańcom mają być gminy oswobodzone od wydatków na umundurowanie, żywienie i opłacanie rekrutów. Wykupowanie się od wojska pozostawiono, tylko podniesiono cenę wykupu do 800 rubli. Powszechna służba wojskowa zatem nie będzie jeszcze teraz zaprowadzona.

Donosiliśmy o zamordowaniu na Kaukazie w okręgu Terskim pułkownika Pietuchowa. Sprawę tę poczytuje rząd za polityczną i z tego powodu podejrzanych o ten czyn oddano pod sąd wojenny, który skazał dwóch oskarżonych na karę śmierci przez powieszenie, a dwóch innych na ciężkie roboty w Syberii na lat 10 i 7. Wzburzenie umysłów ma trwać ciągle i temu przypisać należy, że w okręgu Terskim pozostawiono pułk piechoty, wówczas gdy inne wojsko ścigano do obozu. Obawiają się na Kaukazie częściowego powstania i lekają się, że raz wywołana burza znów będzie trudną do zatamowania w swoim pochodzie. Znać to z korespondencji miejscowych do dzienników rosyjskich.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 października. Zapowiedziane na dzień jutrzejszy posiedzenie Rady miejskiej w sprawie Kasy Oszczędności odłożone być musiało, jak się dowiadujemy, do poniedziałku.

Sekcya V Rady miejskiej traktuje właśnie z Dr. Teodilem Zebrawskim, jako pełnomocnikiem majątkowym s. p. Bystrzankowskiego względem najmu domu jej z ogrodem przy ulicy Lubicz na szpital choleryczny. Spodziewać się można, że względ na interes publiczny wpłynie na przyjęcie ugody do skutku, zwłaszcza, że mieszkanie tego domu za czynszem jednodziennym siedzącą, będą mogli łatwiej i z mniejszą dla kasy miejskiej szkodą ustąpić miejsca.

Na mający się złożyć szpital dla dzieci, otrzymaliśmy od Janka, Antoniny i Henryczka 1 złr. 20 c. Wydział Rady powiat. Krakowskiej rozesał okólnik do gmin i dworów, w którym uprasza ich o odszkodowanie 11-letniego Jana Potrzebnińskiego syna Franciszka i Katarzyny Potrzebnińskich w Krakowie, którzy jeszcze d. 2 b. m. w szarej godzinie opuścili dom rodzicielski paści się ku Łobzowu. O zaginięciu tego chłopca już donieśliśmy.

Dowiadujemy się, że ministerstwo handlu i przemysłu postanowiło wspierać nawet pieniądze szkoły urzędzące i utrzymywane przez szaworyszania, w celu nastręczenia kobietom środków zarobkowania.

Podług wykazu statystycznego przez Dra Mohra fizyka miejskiego Magistratu miesięcznie składanego, zmarło z ludności stałej Krakowa w w. zeszłym r. b.: Chrzęścian płci męskiej 54, żeńskiej 42; razem 96. Starozakonnych płci męskiej 19, żeńskiej 23; razem 42. Wspólnie płci męskiej 73, żeńskiej 65; ogółem 138. W lizbach tych mieści się dzieci do lat 14 skończonych chrześcijańskich 61; starozakonnych 29.

1 Chrzęścianka utonąła przypadkowo w lokach. Na cmentarzach krakowskich pochowano z wsi przyległych oraz obcych w mieście i szpitalach zmarłych: Chrzęścian . . 51; Starozakonnych 8.

Ospra naturalna gaśnię, a przynajmniej łagodnie: śmiertelność spadła więcej jak o połowę: Chrzęścian 18, Starozakonnych 5; w lizbach tych 1 osoba dorosła. Choroby narządu trawienia zmniejszyły się (18). 1 dziecko 3 letnie zmarło na choleryę. Wezbranie Wisły i Rudawy i pozostałe po wylewie stawiska i bagna szczególnie w dzielnicach błonim i Czarnej wsi przyległych, wywołały prawie epidemicznie wielką liczbę zimnic i niezbyt rzadko gorączkowie.

W kwartale III zmarło z ludności stałej Krakowa: Chrzęścian płci męskiej 179, żeńskiej 153; razem 332. Starozakonnych płci męskiej 61, żeńskiej 58; razem 119.

Wspólnie płci męskiej 240, żeńskiej 211; ogółem 451. Od 1 stycznia do ostatniego września r. b. zmarło z ludności stałej Krakowa:

Chrzęścian 967, Starozakonnych 346, Ogółem 1313.

W ubiegłym tygodniu wyszedł z druku „Rocznik Krakowskiego Towarzystwa Dobroczynności“, jako sprawozdanie Rady Ogólnej z czynności i zarządu funduszu z r. 1871. Jest to pięćdziesiąty trzeci rocznik od założenia Towarzystwa. Właściwe sprawozdanie poprzedza krótki życiorys pułkownika F. S. Gawronskiego napisany przez Dra Aleksandra Kremera, oraz przemowa Dra Konstantego Hoszowskiego, prezesa Rady Ogólnej przy objęciu urzędowania po nowych wyborach d. 4 lutego 1872 dokonanych. Miło nam zapisać przy tej sposobności, iż Dr Hoszowski pełni urząd prezesa z wolnych pochodzący wyborów i bezpłatny, już 22gi rok, po upływie każdego trzylecia ponownie zaufaniem członków wybierany. Po części pierwszej rocznika, zawierającej skład Rady Ogólnej, ogólny stan funduszu i sprawozdanie z wyborów, następuje wykaz statystyczny ilości ubogich, oraz ofiar i jałmużny jednorazowej. Druga część zawiera wykaz rocznego dochodu i rozchodu w r. 1871. Ubogich i dzieci objętych płci było w tym roku w zakładzie 243. Przychód ogólny wynosił 26,285 zł. 13 1/2 c., w sumie tej zawarty jest prócz innych źródeł także zasilek ze skarbu publicznego, składki dobrowolne członków, prowizje od kapitałów, dochód z widoków teatralnych i loteryi fantowej, wreszcie z kwoty i skarbonek po różnych miejscach umieszczonych. W r. 1871 ta ostatnia pozycya uczyniła przeszło 1000 zł. Rozchód wynosił 21,751 zł. 86 c., żywność sama kosztowała 11,191 zł. 7 c., tj. w przecięciu 46 złr. rocznie na osobę, a odzież i bielizna 2153 zł. 36 c., opał 2679 zł. 50 c., pensye urzędników 1825 zł., koszt administracyjny 104 zł. 69 c. itd. itd. W ogóle cały ten wykaz nader jest dokładny i nosi na sobie nie tylko cechę rzetelności, ale także sumiennosci w wydawaniu funduszu Towarzystwa. Na czele całego Towarzystwa stał w r. 1871 X. kan. Teliga jako protektor i Dr Konstanty Hoszowski jako prezes, oraz hr.

Arturowa Potocka jako prezesowa dam. Wiceprezesami byli pp. Ludwik Helcel, Józef Lasocki, Wincenty Wolff. Julian Gorczyński. W wydziale spisu przewodniczył p. Jan Kosz, w wydziale skarbowym p. August Błasion, w wydziale ekonomicznym p. Józef Patelski, w wydziale prawnym p. Edward Rotter, wreszcie w wydziale lekarskim Dr Aleksander Kremer. Do grona Towarzystwa Dobroczynności w r. 1871 należało 89 dam, 180 mężczyzn, którzy już to jednorazowymi datkami, już to składkami rocznymi przyczyniali się do zwiększenia funduszu Towarzystwa. Liczba 180 wskazuje tylko tych, którzy ze składkami nie zalegają.

Rocznik, o którym mówimy, przedstawia stan obecny Towarzystwa w rozwoju coraz piękniejszym i jeśli tylko ciągle trwać będzie szczerobliwość Krakowian, Towarzystwo, jak dotychczas tak i nadal odpowie swojemu zadaniu. Jedno tylko pozwolimy sobie wyrazić życzenie, aby Rocznik pojawiać się mógł wcześniej i to najdalej w pierwszych dwóch miesiącach każdego roku. Towarzystwo, które tak dokładnie przedstawia rachunki, nie powinno być trudno, a zwłoka aż do października jest nieco zadługą. To też nie wątpimy, iż przyszły rocznik pojawi się najdalej w lutym r. 1873.

Hałasy wyprawiano wczoraj na ulicach Franciszkańskiej i Brackiej przez uczniów rzemieślniczych wychodzących ze szkoły rzemieślniczej w pałacu biskupim, wywołując częste skargi mieszkańców. Magistrat zniewolony był zażądać z tego powodu od Dyrekcyi policyi pomocy straży policyjnej. Wczoraj policjant aresztował tam słuszczyka Błażejewskiego, co dało powod do zwiększenia jeszcze hałasów, gwizdów i szkalowań. Śmieszna rzecz, że policya musi strzedz moralności i spokoju młodzieży, gdyż ta nie umie czuć sama nad sobą. Byłoby stosowniejszem, żeby roztropniejsi uczniowie i umysłowo dojrzalsi sami utrzymywali karność między kolegami swymi, jeśli ci nie zechcą sięgać na siebie kar poniżających.

Policjant zastął wczoraj w ulicy Karmelickiej wóz opuszczony i konie bez dozoru. Aresztował z tego powodu Michała Kraję z Bronowic małych i siadłszy na wóz, zaczął zajeżdżać do policyi. Przysiadł się jednemu z niego Kasper i Franciszek Klimowie z tejże wsi i skierowali wozem w inną stronę, chcąc uciec. Podczas szamotanii się zawadzili o sikawkę miejską przed hotelem krakowskim, która tam odbywała próbę i uszkodzili węża jej. Straż ognia zatrzymała wóz z uchodzącymi.

W niedzielę podczas nabożeństwa w kościele dominikańskim, jeden z obecnych przytrzymał za rękę Katarzynę Biesiadową, służącą, gdy mu sięgnęła do kieszeni, gdzie był pugilares.

Wczoraj zabito na Grzegórkach psa podejrzanego o wściekliznę.

Wójt na Krowodrzy przytrzymał w niedzielę Błażę Rosę z Myślachowic, który zbiegłszy ze służby przed trzema tygodniami, przybył tegoż dnia do swego słuźbodawcy i z żoną swoją rzucili się na niego, pobili go i odgrazali się mu podpaleniem i zabiciem.

Gmina Mników w powiecie Krakowskim, postanowiła założyć szkołę ludową, płacić nauczycielowi rocznie 178 złr. i dać mu grunt na użytek, płacić na wydatki szkolne 10 złr. i na strożę 12 złr.

Gminy Duńkowice i Michałówka w powiecie Jarosławskim polepszyły uposażenie nauczyciela do 210 złr. rocznie, i przyrzekły dostarczać opału i posługę. Wchodzi w to dopłata dworu 21 złr. rocznie.

Gminy Gnojnicza i Wola Gnojnicka w pow. Jarosławskim zakładają szkołę wspólną.

Jarosław 14 września.

Tutejszy komitet dla zbierania składek na szkoły ludowe urządził w Jarosławiu d. 20 b. m. wokno-instrumentalny koncert amatorski, z udziałem muzyki wojskowej.

„Panowie ci całem postępowaniem dowodzą, że w przekonaniu ich rzady Murawiewa-wieszalecia stanowią ideal rząd.“ Zgadnij czytelniku o kim tu mowa? sądzisz może, że o krwawych przywódzcach Komuny, lub że to reminiscencya tylko historyczna z czasów represyji Hainaua. Bynajmniej, odnosi się to do potulnego galicyjskiego Wydziału krajowego, wyraźnie bowiem tak pisze *Dziennik Polski*. Przerzany pytasz dalej, co do takiego porównania mogło dać powód: czy Wydział grozi komu krwawym terrorizmem? Uchowaj Boże! Jest to tylko sposób w jaki *Dziennik Polski* popiera swych kandydatów na posady dyrektora i prorektora przy szpitalu głównym we Lwowie i występuje przeciw domniemanym kandydatom Wydziału. Nieprawda, że to ciekawa próbka dosadności porównań humorystycznego organu?

Książę Albrecht pruski, brat Cesarza Wilhelma i zmarłego króla Fryderyka Wilhelma IV umarł d. 14 b. m. w nocy, licząc lat 63. Podczas ewenien wojska na przyjęcie cesarza Austriackiego i Rosyjskiego ks. Albrecht został sparaliżowany na prawą stronę ciała i stracił mowę. Pierwszą jego żoną była Maryanna Królewna Holenderska, z którą się rozwiódł r. 1849, a drugą jest Rozalia nosząca tytuł hrabiny Hohenau, morganatycznie z nim zaślubiona, to jest bez prawa noszenia jego imienia i tytułów i bez prawa przyznania dzieciom nazwiska i tytułów ojca. Z pierwszego małżeństwa zostali po ks. Albrechcie: syn Albrecht generał pruski i komtur zakonu S. Jana Jerolimskiego, oraz Aleksandra zaślubiona ks. Wilhelmowi Szwerynskiemu.

Teatr. We czwartek dnia 17 października: *Mentor*, komedia w 3 aktach prozą, oryginalnie przez J. Aleksandra hr. Fredę napisana.

Wystawa niustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w biskupim pałacu przy ulicy Franciszkańskiej, otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 10 cent., w dni powszednie 20 centów.

Dnia 15 października przed południem przeważnie, po południu całkiem pochmurno, wieczorem zaś deszcz. Ciepło od + 7.6 doszło do + 15.7 R. Wiatr północno-wschodni słaby. Rano dnia 16 października deszcz, stan barometru 325^{mm}.2, ciepła + 10.2 R.

We czwartek dnia 18 października: Śgo Florentego biskupa.

TEATR. Powtórzona wczoraj opera ludowa p. A. Bałdowskiego z muzyką p. Hoffmanna n. n.: *Skarby i Upiory czyli Trzecia część Krakowiaków i Górali*, zwabiła również liczną jak za pierwszym przedstawieniem publiczność: Muzyka, której pewne ustepy wywołują grzmot zasłużonych oklasków, podoba się powszechnie, a śpiew panny Cwiklińskiej wyborem jest w wykonawie przez nią partyi, tłumaczem myśli kompozytora. Uważaliśmy, że te same miejsca co i za pierwszszym razem jednaly sobie oklaski, co dowodzi ich prawdziwej wartości. W końcu wywołani zostali pp. Hoffmann i Bałdowski, a pierwszemu rzucono bukiet na scenę.

Sprawy sądowe.

Stanisławów 8 października.

Proces Manesa Marguliesa i 78 współników.

(Ciąg dalszy).

Przesłuchany następnie Benjamin Spierer, zeznaje, że zgorszony groźbami i łajaniem Marguliesa, postano-

wił nie mieszać się wcale do układów i pieniędzy żadnych nie dawać. Gdy atoli towarzysze przezywać go zaczęli: ty meszigne! galgan! złożył 92 złr. do składek dla Karmelina lecz nie dla komisji. Froim Bonus, Mojżesz Brestler, Inkel Fettner i Dawid Kupfermann opowiadają zgodnie o groźbach Marguliesa i o tych dwóch niemieckich żydach, i przynajmniej się, że w obawy przed Karmelinem, dla tego nie zaś dla komisji, o której i mowy nie było, pieniądze do składek złożył.

Chano Schapira przynaję, iż przyczyniła się do składek datkiem 40 złr. Położył pieniądze na stół; dla kogo? nie wiem — jestem kobietą, byłam przestraszona, jak i wszyscy obecni, a było tam „sach Menschen“ (dużo ludzi). Syn mój został uwolniony — co go ocalilo, czy moje pieniądze, czy jego wady — nie wiem.

Moses Fenster i Berl Saffer przynaję się do udziału w składce, Aron Selig Rittersporn zaś utrzymuje, że do Stanisławowa przybył dla odwiedzenia matki, nie zaś z powodu odstawienia syna, który wprawdzie równocześnie, lecz osobno przyjechał.

Przewodniczący przedstawia obwinionemu zeznania Kupferschmieda, według których obwiniony 100 złr. na uwolnienie syna złożył. Obwiniony: Mój syn jest mądry (gescheidt), a jego głupi, ztąd ta nienawiść.

Przewodniczący zapytuje, dla czego w śledztwie inaczej zeznał?

Obwiniony: „Pióro pisze, jak kto mu każe.“ Pióro pisze często inaczej, aniżeli usta mówią.

Na tem ukończono przesłuchanie obwinionych grupy Horodena, z której dwóch, mianowicie Isack Hoffman i Leiba Drohobyczer nie stanęli.

Przystąpiono potem do skonfrontowania sparaliżowanego Icka Schrajera ze świadkami i odczytano, z powodu iż tenże odpowiadać żadną miarą nie może, poprzednie zeznania jego, poczem opowiada Karmelin, iż obwiniony był z Hübshmanem i drugim obdartym żydem u niego w Stanisławowie, wtedy gdy mu Hübshman 100 złr. jako zadek dał; w Bohorodczanach zaś przyniósł obwiniony reszłę ugodzonej sumy, prócz tego nadmienia świadek, że obwiniony zapraszał go do Bohorodczan, gdzie dla niego odesobniony pokój wynajdnie.

Zaneta Karmelinowa zeznaje, iż obwinionego z Hübshmanem i Tauberem w swem pomieszkaniu widziała i słyszała powyższe propozycje obwinionego. Margulies widział Schrajera u Karmelina, lecz nie wie o czem rozmawiał, a Kittner zeznaje, że Hübshman i Schrajer ugodzili się z Marguliesem za 1.100 złr. Na wszystkie te zeznania, również na odczytane zeznania p. Lewickiego, iż obwiniony starał się go przekupić, by przy rekrutacji dla żydów był względniejszy, odpowiada Schrajer tylko gestami i ciąglem powtarzaniem: „nie — nie.“

Dr Eminowicz uprasza w imieniu swego klienta, by dalszą rozprawę w nieobecności obwinionego prowadzono i wyrok obrońcy doręczono, na co też sąd zezwolił.

Na wniosek prokuratury, uchwalił sąd zaważać nieobecnych: Cicholewskiego, Lejbe Drohobyczera, Hoffmana i Zapalińskiego, pod zagrożeniem przymusowego przedstawienia. W końcu przesłuchano w sprawie Cicholewskiego, o przestępstwie pobicia Ojzasa Zirlera i o obrazę honoru wójta Dmytryszyna w nieobecności obwinionego pomienionych świadków.

Z początku posiedzenia z dnia 8go b. m. adj. Michał Zapaliński oświadcza po przejrzeniu i porównaniu listy oryginalnej starostwa z Nadworny z jej odpisem i listą wojskową, iż żadnych nie ma zarzutów. Przewodniczący odczytuje odezwę starostwa Bohorodczan, z której się okazuje, iż Zapaliński przy asenterunku, jako urzędnik, nie zaś li tylko jako pisarz funkcjonal. Na to Zapaliński utrzymuje, iż żadnego, nawet doradczego głosu nie miał. Przewodniczący: Śledztwo z panem ukończono; masz pan jeszcze co na swoją obronę powiedzieć? Zapaliński: Ostateczną obronę moją pozostawiam obrońcy memu, sam bowiem nadto jestem załterowany i znekany — to robót na mnie wykonany — czy mogę już odejść? 10 złr. kosztuje mnie droga, a od dwu lat 19 złr. pobieram miesiecznie! Przewodniczący oświadcza, iż obwiniony winien do ukończenia rozprawy pozostać w miejscu.

Przy porównaniu list, znajduje Kosiński w rubryce Bleimana w liście wojskowej słowa: „zu Lösch“, podczas gdy w cywilnej *zu Lösch*ni przemazano, a natomiast *zurückstellen* napisano. Przewodniczący: Pan tego nie pisałś i miejsce to nie jest zakwestionowane. Zapaliński: Ja bym to wyjaśnił. Przewodniczący: Nie miałeś pan nic do powiedzenia na swoją obronę, więc i teraz nie masz pan głosu. Kosiński: Przy kolejonowaniu żadnej poprawki nie byłoby tylko ja i p. Solski. Przewodniczący: Pięć drauga, powinna być cała komisja obecna. Kosiński: Wszystko wtedy szło beznawnie.

się zatrzymać i wyszedł. Tymczasem chwili się przedem obwinionym znajomością i względami Dra Wolan-
skiego. Po dwu godzinach powrócił mój mąż i wręczył
Nussimblatowi 400 złr. oświadczając obecnemu Weis-
hausowi iż czyni to na jego odpowiedzialność. Naza-
jutrz otrzymał Nussimblatt jeszcze 200 złr. a wieczor-
em 100 złr. jako wynagrodzenie za swe usługi.

Nussimblatt: to kłamstwo, powiedz pani raczej
prawdę, żeście pieniądze schowali do kieszeni, żeście
pierwszą klasę — macie dziewięćdziesiąt, prowadzić
miałe wystawne życie. Wysoki sędzia, proszę im nie
wierz, oni uważają kto wchodzi do sali i namawiają się
potem co mówić.

Kittner nie zna obwinionego i nie widział go
u Karmelina.

Przy konfrontacji z Dr Turteltaubem uznaje
Zaneta że po odejściu Nussimblatta poszedł mąż jej
do Turteltauba, zabawił do 3ej godziny w nocy, a wró-
ciwszy powiedział, że z Turteltaubem za 800 złr. ugo-
dził się. Turteltaub otrzymał prócz tego od Karmelina
kilka setek w pomieszkaniu tegoż, co Zaneta z przyle-
głego pokoju widział.

Dr Turteltaub zaprzecza temu, utrzymując że
przychodził tylko do chorego dziecka Karmelina. Simon
Weintraub krewny Weishausa który zapłacił miał
według zeznań Karmelina 300 złr. za wymananie syna
swego z listy, wypiera się wszystkiego.

Na wezwanie przewodniczącego powtarza następnie
Margulies swe zeznania — utrzymując zarazem że
wszystko co przeciw niemu Karmelin, Zaneta, Kittner,
Kosiński, obwinieni z grupy Horodenki i inni mówią,
jest czystym kłamstwem.

Karmelin powiada obwinionemu do ócz, że tenże
był jego pośrednikiem i otrzymał 192 złr. jako wynag-
rodzenie za czynności swe w Nadwornym, 152 złr. w
Bohorodczanach, a 142 złr. w Stanisławowie. Prócz
powyższych sum dał świadek córce Margulies na ra-
chunek jego 100 złr. Margulies umawiał się najczę-
ściej sam ze stronami, przy zapłacie był zawsze obec-
nym, najczęściej sam pieniądze wręczał — oddał się
tylko, gdy major lub inny członek komisji przychodził.
Zaneta i Kittner, potwierdzają iż Margulies ze
stronami się umawiał, pieniądze odbierał, ugodzone
kwoty dla komisji politycznej Brennerowi oddał, w
ogóle w całej sprawie najczynniejszy brał udział.

Przesłuchany następnie Leiba Drohobyczerski
zeznaje, iż w obecności przyjaciela swego Mojżesza Ka-
hane za uwolnienie syna swego Karmelinowi 250 złr.
dawał, a to z obawy, by Karmelin syna mimo nie-
zdolności tegoż do służby wojskowej asenterować nie
kazał. O potęgę Karmelina wnosił z opowiadań znajo-
mym z Horodenki, o przepustwie nie ma obwiniony
pojęcia. Karmelin nie zna obwinionego i utrzymuje,
że Kahane był u niego z niejakim Adlerem i zapłacił
250 złr.

Przy konfrontacji z Herszem Zirlarem opowiada
Zaneta, że gdy tenże nieustannie się naprzykrzał, by
Karmelin pieniądze przyjął i brata jego Rubina uwol-
nił, zwrócił mu Karmelin pieniądze.

Hersz Zirlar: przeciwnie, ponieważ brat mój arres-
towany został, żądałem zwrotu pieniędzy, lecz Karmeli-
n oddać nie chciał. W interesie męża nieprawdę mów-
sz drogą pani. Proszę zanotować do protokołu, że i
moja żona usłuchała mnie, gdybym jej kazał: mów
tak a nie inaczej.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wystawa rękodzielniczo-przemysłowa w Krakowie.

(Dalszy ciąg).

Kufy i kadzidełkowe podsuwają nam na myśl
lodownie sklepowe i domowe bądź w formie skrzyń
albo mniejszych naczyń. Lodownie takie szcze-
gólniej są w użyciu po piwiarniach, ale można w
nich przechowywać wszelkiego rodzaju napoje oraz
warzywa mięso. P. Franciszek Łazarski z Tarnowa
dostarczyć liczny ich poczet, a wyrób jego nie u-
stępuje w niczem sprowadzanym dotąd z innych kra-
jów, o wiele zaś od nich jest tańszym. Wystawa
dzisiejsza powinna była obeznać wszystkich po-
trzebujących lodowni przenośnych z wyrobami p.
Łazarskiego i podobno też zjednała mu już wiele
zamówień. Nacynia białe i ciemne p. Michała Kowal-
skiego z Jodłowy odznaczały się dokładnością ro-
boty, wyborowym materiałem, wielkim smakiem i
ceną przystępną. Rzemiosło nie może się już dziś
ożyć bez oglądania się na dobry smak. Dziś
tylko ludy poprzestają na nacyniach i narzędziach
najprostszej konstrukcji; ludy wykształcone wyma-
gają, aby każda rzecz łączyła użytek z ozdobnością.
Dla tego kształty naczyń domowych świadczyć
mogą o stopniu cywilizacji. Wykopalska greckie
i rzymskie przekonywują nas, że amfory, dzbanki,
lampy ich miały cechy artystyczne, a wazony
etruskie dziś tak cenione, były po prostu dzisiej-
szymi naszymi konewkami. Dla czegoż więc ce-
bryk albo wazienki nie mają mieć przynajmniej
zgrabniejszej formy i być gładziej złożone od
tych, jakich nam góral dostarcza?

Pod względem wyrobów w ogóle z drzewa, a oso-
bliwie też sprzętów domowych zaczynamy być wy-
bredniejsi, ale nie dosiegamy jeszcze dzieł daw-
nych. W uchwłoniu jednak mieszczak naszych

panuje taki sam beznamiętny nieład jak w budowlach.
Nie mamy bowiem stylu; więc latamy resztkami
dawnych wspomnień, a co gorsza, mieszamy naj-
niebezpieczniej wszystkie style, wszystkie porządki
architektoniczne, wszystkie wieki. Wszystkiego po
trochę znajdzie u nas teraz w jednym pokoju, bo
style tak rozmaite: i gotycki i romański i mau-
rytański i barokowy i nowo egipski, powstały we
Francyi po wyprawie do Egiptu; zdarza się nawet,
że w jednym śpiężcu znajdzie się beładnie ze-
stawienie wszystkich. Nie sami temu starożytni
winni, ale i ci, co kupują meble, bo nie mają u-
czucia artystycznego. Jeśli szukają drogiego mebla,
to patrzą na to tylko, aby było wiele wybród-
ności: różnobarwności słoju, dużo rzeźb, ozdób-
ek; więc nieraz jak „przyjaciół kwiatów do kuchni”,
mówią przyswiliemu, bo między architektoniką a or-
namentyką szafy albo biorka nie ma najmniejszego
powinowactwa. Rękodzielniczy nasi rzadko też mieli
spokojność kształcenia się artystycznie; zadaniem
to powinno być już szkół elementarnych, bo poczucie
i zrozumienie piękna wyrabiać się musi i kształcić
od dziecka. Wtedy moda nie będzie robiła dziw-
ogłów. Baroko przeważa teraz w meblach, ale się
coraz więcej upraszcza; nie mamy tu zaś na względzie ozdób,
lecz w formach zasadniczych, w rysunkach, bywa
już więcej powagi; a względem na wygodę jest ha-
mulcem w grymaśności form; linie krzywe prostują
się a ornamentyka nie zastania już konstrukcji. Pro-
sta bowiem nie wyklucza wspaniałości, ale wspania-
łość nigdy nie jest krzywą, jak pstroczyna.

Meble pp. Aleksandra Myśliwca i Antoniego
Chmurskiego mają już cechy prostoty mimo wy-
robienia wykintowego. Szafy, biorka, garnitur
czarny dębowy, były pełne powagi a wdzięcznych
form, lubo jedna ze szaf wymagała by nóg nieco
wyższych, żeby nie wyglądała tak przysiadła. Me-
ble p. Henisza cenione jako wyrób fabryczny, nie
miały tego spokoju form, jakiego wymagamy od
sprzętów, jeśli te mają z nami żyć ciągle.

Względem na formy bardzo wysoko cenimy, i przy-
pomniamy, żeśmy na zeszłej wystawie nie mogli
darować jednej marmurowej toalecie, że się wkra-
dała w sferę drewnianych wyrobów nie materiałem,
bo cóż stosowniejszego jak chłodny i biały marmur,
gdzie idzie o chłód ciała i formę białosłą, lecz że
marmur naśladował formę sprzętu drewnianego. A
to coś podobnego znajdujemy także, marmurowy
stolik toaletowy z marmurową — pulką.

Mówiąc powyżej o niezbędnych względach czy-
stości rysunku architektonicznego, nie możemy za-
tać, że nas brakiem jego rażała kolumna marmu-
rowa z belgijskiego ciemnego marmuru. Coś z joni-
skiego, coś z korynckiego porządku, a wszystkie
kręciły się gwałtownie, wszystkie profile chy-
bione. A przecież jest na to tyle wzorów, że dość
przyswoić, nawet w szkole technicznej, w każdej
tece nauczycielskiej są gotowe rysunki z dokła-
dnymi rozmiarami.

Natomiast zajęły nas kominek p. Henryka Statt-
lera i wielka płyta białego nakrapianego marmuru
od p. Hochstima, taka płyta na kilka łokci z jednej
szkółki należy do rzadkości. Kominek p. Stattlera
jest rysunkowo pięknym a ozdobionym bardzo ładną
inkrustacją ołowianą, która przy szlifowaniu prze-
znieknie ołowiu przybrała czarną barwę. P.
Stattler mógłby czemś więcej zapełnić wystawę
jako rzeźbiarz, lecz wystawa to przemysłowa nie
zaś sztuk pięknych, nie stosowne na niej popiersia
i czyste artystyczne rzeźby. P. Hochstima przed-
stał dobór próbek marmurów różnobarwnych
krajowych i zagranicznych oraz próbek i różnych
kamieni przyjmujących polsk. Pragnielibyśmy je-
dnak, aby wystawa wiedeńska mogła być zaopar-
zoną próbkami wszystkich naszych kamieni z ozna-
czeniem, w jak wielkich bryłach znajduje go można.
Zadanie to wprawdzie kosztowne, a nie ma
komu zająć się nim w różnych okolicach kraju nasze-
go. Są także na wystawie drobne wyroby z marmurów
dębnickich i krzeszowickich, jak przyciskadła, pu-
szki itd. Żałować jednak należy, iż do pięknych ko-
pań marmuru na Czerny dostać się teraz nie po-
dobna, a przynajmniej przedsiębiorcy napotykać
na przeszkodę w uzyskaniu pozwolenia. Piękniej-
szego czarnego marmuru nie łatwo gdzieś indziej
znajdzie nad ten, jakiego kościół i klasztor Czerny
bogato przedstawiający okazy, a który z miejsca tego
samego pochodzi. (D. c. n.)

Otrzymałmy następnie sprostowanie sprawo-
zdania o nagrodach i pochwałach z wystawy prze-
mysłowej:

Na gablotce z wystawionym jedwabiem była karta
dużemi literami napisana: *Jedwab krajowy snuty
w klasztorze Matek Bożego Miłosierdzia w Krakowie,
wystawiony przez Towarzystwo jedwabnicze
krakowskie, a ponieważ mojego jedwabiu tam nie
było, pochwała więc nie mnie się należy.*

Dr Kozubowski.

Na wystawie rękodzielniczo-przemysłowej wygrały
następujące numera przedmiotów zakupionych i lo-
sowanych:

20, 26, 28, 65, 66, 85, 86, 100, 104, 117, 118,
127, 138, 161, 169, 172, 192, 194, 200, 216, 220,

221, 228, 243, 250, 259, 285, 302, 306, 314, 333,
344, 348, 350, 361, 378, 381, 405, 438, 492, 493,
498, 508, 509, 516, 528, 546, 582, 593, 601, 609,
615, 616, 637, 638, 640, 660, 674, 680, 682, 693,
695, 700, 718, 722, 726, 738, 758, 761, 768, 787,
810, 813, 837, 850, 855, 880, 881, 892, 897, 901,
910, 921, 950, 962, 979, 1000, 1008, 1011, 1037,
1072, 1084, 1106, 1108, 1116, 1120, 1130, 1157,
1180, 1181.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Rada gospodarcza

Towarzystwo pszczelniczo-jedwabnicze i sadownicze
w Krakowie

podaje do wiadomości, iż tegoroczne ogólne zgroma-
dzenie Członków nastąpi w dniu 3 listopada r. b. o go-
dzinie 3ej po południu w sali wykładowej Muzeum
techniczno-przemysłowego w gmachu XX. Franciszkanów.
Rada gospodarcza zapraszając szanownych Członków i
publiczność do licznych zebrania, przedstawia następu-
jący program:

- 1) Odczytanie sprawozdania z czynności całorocznych.
- 2) Wybór członków do Rady gospodarczej.
- 3) Okazanie jedwabiu z tegorocznego zboru.

Kraków dnia 11 października 1872 r.

Dyrektor Towarzystwa Dr Kozubowski.

(Nadesłano).

Mówią nam znawcy, że obecnie dawany cokoł grani-
towy u kościoła N. P. Maryi jest nie konstrukcyjnie
układany. Utrzymują bowiem, że zamiast składać się
z warstw kilku, w którychby jedno jak tak zwane, bi-
ndry głębiej, a drugie jako laury płycej w mur sięgały,
by się z nim wiązały i wzmacniały, a przez wzajem-
ne naprężenie mijano się stopy z cokołami go nawet
mogły — to są dawane z cienkich płyt tylko, i do tego
na kant stawianych.

Ze tym sposobem jako przylepka do muru, ani mu
dają się, ani go zdobia, i wyglądać będą tylko jako
okładka ściany, czego dopuszczają się tylko przedsię-
wzięci szukający łatwych zysków ładując robotą u do-
mów prywatnych przytwardzając tablice podobne bank-
eismu do ściany.

Nie widzą więc w tem logiki, aby niby dla trwałości
używać kosztownego i nader twardego materiału, a os-
zczędzać go tak, że się długo trzymać nie może, zawsze
zaś to w oczach znawcy o naszej nieudolności ze względu
na konstrukcję świadczyć będzie.

Rezultat przeto tej restauracji nie odpowie wyłożo-
nemu na nią nakładowi, nie zapewniając trwałości jaką
sobie zamierzono.

Może więc jest i słuszną uwagą, dla czego cokołu
tego nie wykonano według podobnego, zrobionego na próbę
przed kilku laty, który wszyscy uznają za dobry, a że i
sam Komitet był tego zdania, świadczy ogłoszona przez
niego zeszłego roku licytacja na tenże cokoł, w której
podług wymienionego wzoru wykonany go mieć zdają.

Przyjechali do Krakowa od 14 do 15 października.

HOTEL KRAKOWSKI: Roman hr. Biński z Wo-
łynia, Izabella hr. Bińska z Wołynia, Witold Chłopiński
z Rosyi, Józef Cybulski artysta dram. z Kiele, Michał
Balucki literat, Marya Jaroszyńska z Rosyi, Jan Lisowski
z Rosyi, Józef Ligocki wł. dobr. z Ligów, Helena
Oskierko z Rygi, Michałina Bortkiewiczowa z gub. Wile-
ńskiej, Włodzimierz Rogawski wł. dobr. z Niegowian, Michał
hr. Soltan z Wołynia, Kazimierz Traczewski z
Lwowa, Marya Jelewicka z Odessy, Stanisław Delabré.

HOTEL SASKI: Józef Strzelnicki z Paryża, Roman
Bierzyński z Kalisza, Jan Zdzichowski z żoną ze Lwo-
wa, Konstanty Maciewicz art. malarz ze Lwowa, Karol
Rogawski wł. dobr. z Olpina, Stanisław Zakrzewski i Lu-
dwik Zakrzewski z Wierzbna.

HOTEL pod RÓŻĄ: Edward Leidl pułkownik z Wie-
dnia, Stanisław Pusłowski wł. dobr. z Podola, Adolf
Brzozowski wł. dobr. z Rzeszowa, Bolesław Zakrzewski
wł. d. z Kongresówki, Edward Brzozowski wł. d. Julia
Kiełska wł. d. Stanisław Lipkowski z rodziną wł. dobr.
i Rozalia Krzyżkowska z rodziną wł. d. z Rosyi.

HOTEL POLLERA: M. Lindeman kupiec z Prus,
G. Przechowski z Rosyi, J. Sypniewski z Poznania,
J. Sobo kupiec z Wiednia, Józef Sierżutowski z Wo-
łynia, F. Getz kupiec z Firth, M. Goldblum z Działo-
wca, Józef Kubecki z Kongresówki, Gruner kupiec z
Bilski, Goldberger kupiec z Porąbki, Lerner kupiec z
z Galicyi, Józef Abramowski i Aleksander Belhak z Li-
wty, Andrzej Mynarski z Peimia, Słaski z Kongresówki,
Rudziński wł. dobr. z Jadowic, Kałuski z Galicyi,
Reich kupiec z Wrocławia, Leon Pakierowicz z Galicyi,
J. Petak ze Lwowa, C. Spengler kupiec z Reusheim,
Neke adwokat, Fieber, Munk i Gros z Bilski, Ignacy
Hainz z Wiednia, Konopka wł. dobr. z Galicyi.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM OREEM: Aniela Jar-
mund z Warszawy, Adolf Hensdorf z Saksonii, Ksa-
wery Lucieński z Warszawy, Fryderyk Satter kapitan
rosyjski z Warszawy, Józef Działon wł. dobr. z Ga-
licyi, Franciszek Zollner z Tarnowa, Julian Horodecki
z Rosyi, Stanisław Witkowski z Miechowa, Leonora Mar-
ciniewicz z Rzeszowa, Zofia Szymońska z Siele, Julia

Bakalszowicz z Częstochowy, Urszula Kuczeńska z Gór-
kami wł. dobr. z Kongresówki, Wanda Zaborowska
wł. dobr. z Podola, Bolesław Löffler z Gnojnika, Ale-
ksander Czosnowski wł. dobr. z Podola, Juliusz Opolski
z Tarnopola, Józef Szwarz z Teuszynka, Władysław
Byszewski wł. dobr. z Galicyi.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Monachium 14 paźdz. Minister sprawie-
dlwości Fäustle wrócił zeszłej nocy z narad w
Norymberdze z ministrem wirttemberskim Mit-
nachs. Zgodzili się oni pod względem wniosku
Laskera (w parlamencie niemieckim) tycającego się
ustaw cywilnych.

Monachium 15 października. Oczekują tu
rychło ustąpienia ministra wyznań Lutza, gdyż o-
świadczenie jego co do solidarności ministrów, któ-
re spowodowało niezłożenie gabinetu Gassera,
wywołało niezadowolenie króla.

Florencja 14 paźdz. W skutku ciągłych de-
szczy wylewów zdarzyły się w wielu miejscach we
Włoszech górnym i środkowym. Wszystkie pociągi
kolei żelaznych Towarzystwa górno-włoskiego wstrzy-
mano.

Rzym 14 paźdz. *Opinione* donosi, że ks. Na-
poleon i księżna Matylda przybędą do Mediolanu.
Doniesienia z Toskanii mówią, że wylewy są dotąd
nieznaczne. Deszcze trwają.

Konstantynopol 14 października. Mini-
ster spraw zagranicznych Chaill pasza otrzymał
wielką wstęgę orderu Osmanie w brylantach, i za-
ślubił córkę Mustafy Fazyla paszy (brata wice-
króla). W Ks. Mikołaj przed odjazdem swoim
był w odwiedziny u Chalila.

Konstantynopol 14 października. Książę
Czarnogórski przesłał tu telegramem zawiado-
mienie, iż ukarze surowo napaści na granice tu-
reckie.

Pisma centralistyczne pragną przywrócić zgodę
między rządami ks. Auersperga a stronnictwem
wienokonyntynijem, i w tym celu przynajmniej
względnie postępowaniu swoich koryfeuszów i głosowaniu,
ale starają się osłabić ją, zwalając część jej na
zapóźne zabiegi gabinetu lub na niewłaściwość zbytni-
ej jawności posiedzeń wydziału, co wyrażonym
tam zdaniem nadaje charakter stanowczości i czy-
ni cofnięcie się niepodobnem. *Nova Presse* idzie
nawet tak daleko, iż zapewnia gabinet, że przy-
wódcy centralistów, nigdy więcej nie będą mu stawi-
ać trudności. Jednak zaraz na początek wienokonyntynij
wskazują, w jaki sposób pojmują
zgodę. Teraz potrzebują gabinetu do swoich stron-
niczych celów, więc głoszą, iż przywróceniem,
było tylko usiłować rząd i zmusić do przyjęcia
program swój reformy wyborczej i ustaw wyzna-
niowych. Nie tylko za tę cenę ofiarują na nowo po-
parcie rządowi, ale zarazem głoszą o otwarciu Ra-
dy Państwa już w pierwszych dniach grudnia i o
wniesieniu przez rząd natychmiast po zagajeniu
posiedzeń projektów do ustawy wyborczej i ustaw
wyznaniowych. Nie zdaje nam się, aby gabinet mógł,
przynajmniej teraz, pod świeżem wrażeniem gło-
szenia zaprzęść się zupełnie w jarzmo wienokonyntynij-
czyńskich. Aby się zdobyć na krok podobny,
potrzeba pewnego namysłu, a tymczasem mogą je-
szcze różne rzeczy się zmienić.

Sprawa oddzielnego banku węgierskiego emisyj-
nego ma być przedmiotem specjalnych narad za-
raz po zamknięciu delegacji. Dotychczas rozbie-
rało dopiero główne zasady i trudności pogodzenia
jedności chłowej i jednoci armii z różnicą prawdo-
podobną kursu papierów bankowych. W każdym ra-
zie jeśli Węgrzy nie otrzymają oddzielnego banku
emisyjnego, to dostaną samodzielną filię banku na-
rodowego, która będzie mogła wypuszczać do pe-
wnej sumy papiery węgierskie i będzie się rządziła
oddzielnie, chociaż dług bankowy pozostanie wspól-
nym. Taki przewidziany prawdopodobny rezultat ro-
kowań z bankiem narodowym.

Gas. Krzyżowa dowiaduje się, że zapowiedziane
oddawna konferencje rządów niemieckiego i au-
stryackiego w kwestyi internacjonalnej, w ciągu
jeszcze tego miesiąca rozpocznie się.

Jeden z dzienników berlińskich donosi, iż Bis-
mark nie będzie obecny obradom sejmowym i do-
piero po nowym roku przybędzie do Berlina, czu-
jąc się chorym i z tego powodu urlop swój jeszcze
o kwartał przedłużył. Na to odpowiada *Nordd.
Allg. Ztg.* że kanclerz wzięł urlop w lecie na czas
nieznaczony dla poratowania zdrowia. Nikt nie
wie, kiedy ten czas upłynie, lekarze jednak nie
sądzą, aby tak długo kanclerz potrzebował zos-
tać na urlopie.

Nordd. allg. Ztg. jeszcze raz wraca dziś do do-
nieśień o przedłożeniu sejmowi ustawy tycającej się
małżeństw cywilnych i twierdzi, że przedwczesną
jest ta zapowiedź, albowiem dopiero w ministerium
wyznań rozpoczęto porozumiewać się nad kwesty-
ą

mi należącemu do różnych wydziałów wobec ma-
żęństw cywilnych, a mianowicie, o ile się to odno-
szą do spraw wewnętrznych, wyznania, sprawiedli-
wości.

Jak już pisaliśmy, przesilenie gabinetowe w Mo-
nachium ponawia się. Król obrażony jest oświadcze-
niami ministra Lutza, który stawiał naprzeciw Gas-
serowi solidarność ministrów i tym sposobem prze-
szedł do złożenia gabinetu. Takie postawienie się
ministra wyznań było dla króla jakby oświadcze-
nieniem, że ministrowie nie jemu są odpowiedzialni,
lecz przerosowi gabinetu. Lutz nie został ministrem
pruskim, jak się na to zanosilo, gdyż przeznaczo-
ny jest na utorowanie dla Bawarii drogi, stania
się tak jak Baden prowincją pruską.

Wczoraj 15go rozpocząć się miała ewakuacja
departamentu Marno. Szóstka dywizji przenosi się
zamtąd do szalałów w Bar-le-Duc, Ligny, Cha-
teau-neuf, Verdun, Etain i Clermont.

Wydarzenie ks. Napoleona z Francyi jest ciągle
jeszcze głównym przedmiotem zajęcia dzienników
francuzkich i dzienników zagranicznych piszących
o Francyi. Oprócz czysto bonapartystowskich,
wszystkie parzykie dzienniki pochwalają ten krok
rządu Thiersa, gdyż nie umięją stanąć na wy-
ższym moralnem stanowisku, a naruszenie praw
własności osobistej wcale nie obchodzi organów
stronnictw. Nie ma bowiem we Francyi niezawis-
łości opinii publicznej, lecz jest tylko stronać
partij politycznych.

Turcyja przypomina swoim na pół usamowio-
niom wasalom, że są jeszcze winnymi jej posłu-
stwo. Jak w roku zeszłym przypominała Porta
Egiptowi, że ten nie ma prawa zawierania umów o
pożyczkę, tak teraz wymawia Czarnogórze i Ru-
munię, że te za wiele chcą się usamowionić. Zapowie-
dź dala więc, że nie będzie się odwoływać do państw
zagranicznych, gdyby Czarnogórze wargnęli do Tur-
cyi, lecz sama ich ukarze; tak znów przypominała
ministrowi Blaznowaczowi, że książę Milan nie jest
udzielonym panującym.

Ostatnie depesze telegraficzne „Glasa“

Monachium 15 paźdz. Minister spraw we-
wnętrznych nie uwzględnił skargi hr. Fuggera, jezuitę
i uznał ją za bezzasadną. (X. Fugger, jako potomek
domu udzielnego, oddał się do praw za-
strzeżonych rodzinom zwanym „Reichsunmittelbar“,
których jurysdykcją jest Związek niemiecki, i na
tej zasadzie odmówił rządowi bawarskiemu prawa
zastosowania do swojej osoby ustawy o Jezui-
tach. Red.)

Florencja 16 października. *Nazione* donosi:
W skutku usłużności państw zaprzajających (Rosyi
i Red.) kwestyja względem kopaliń w Laurion
zagadniona. Minister grecki Valaoritis przybędzie
do Rzymu w celu stanowczej ugody.

London 16 października. *Daily Telegraph*
podaje depeszę z Paryża, donoszącą, że hr. Har-
court miał rozmowę z Thiersem i wraca do Lon-
dynu dla podpisania traktatu handlowego.

Madryt 14go paźdz. wieczór. Jlny kapitan
Galliyi wkroczył wczoraj wieczór do Ferrol i
obsadził miasto. Oczekuje on posiłków z Gijon
i Santander, aby stłumić powstanie bez rozlewu
krwi. Powstańcy zamknęli się w arsenale a statki
wojenne są gotowe do uderzenia, jeżliby powstańcy
usiłowali uciec od strony morza.

Nowy Jork 16 października. Reprezen-
tanci okręgów obitujących w naftę postanowili
wstrzymać wydobycie nafty i eksploatację jej
źródeł, dopóki cena nafty nie dojdzie do 5 dolarów
za beczkę.

Kursy. Wiedeń 16 października g. 4 min.
4½. Zjedn. dług państwa banku. 65 15 — Zjedn.
dług państwa w srebrze 70 40 — Losy z r. 1860
102 25 — Akcje banku 943 — Akcje kredytowe
331 60 — Londyn 108 55 — Srebro 107 35 —
Złoto 5 22 — Lombard 202 50 — Losy z r.
1866 143 50 — Akcje franco-aust. 128 50 — Na-
poleon 8 69 — Akcje kol. gal. Karola Lu-
dwika 230 50 — Akcje kol. Lwows — Czerniow.
150 — Akcje kol. północ.-wschod. 160 50 — Akcje
banku związkow (Vereinsbank) 182 50 — Obligacje
indemnic. gal. 79 50 — Akcje banku wiedeń. dla
obrotu ogóln. 216 — Akcje anglo-banku 319 —
Akcje kolei rządowej 325 50 — Akcje kol. siedm.
177 50 — Akcje kol. Rudolfa 179 — Tram-
way 336 — Akcje banku budowy 135 30 — Ak-
cje kolei wschod. 125 25 — Akcje banku anglo-
węgiersk. 111 50 — Akcje zjed. 272 — Losy
tureckie 76 60 — Losy prem. węgiersk. 103 75 —
Akcje kolei bogumińskiej 190 75 — Akcje kol. ci.
ces. Elżbiety 249 50 — Akc. kolei pół.-zach. 212 50.
Akcje franc.-węg. 96 25 — Ogólny austr. bank
250 —

Uspokojenie giełdy: brak pieniędzy.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA

Antoni Kalinowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 16 października

(Wartość kuponów do 17 paźdz.)		zadają	piacą	wartość kupon.
Srebro austriackie za 100 złr.		107 50	107 —	—
Kupony ar. platne „100		107 —	106 50	—
Ruble ros. papierowe „100 rub.		133 —	149 —	—
Talary pruskie „100 tal.		163 —	162 —	—
Dukaty austriackie „1 szt.		5 26	5 18	—
Napoleonondy „1 szt.		7 75	8 66	—
Oblig. indemn. galic. „21.100		79 —	78 —	2 1/2
4% listy zast. „100		74 50	74 75	1 17 1/2
5% „100		81 —	79 75	1 40
5% „hipot. „100		85 —	83 —	1 40
5% „zakł. kred. wł. „100		95 —	93 50	1 40
5% „oblig. poln. „100		106 —	104 50	1 70
Listy prem. zagranic. „100		105 50	104 —	—
A. K. B. G. d. H. I. P. „4% w. za 1 s.		94 —	92 —	3 1/2
„Hypotec. „80% „1 s.		236 —	232 —	2 3/4
„kolei Karola Ludw. żr. 210		232 —	229 3/4	3
„Lwow.-Czern. „300		151 —	149 50	4 60
„Warsz.-Wied. za r. 60		101 —	98 50	8
4% listy zast. Kr. Pol. 1 ser. 100		95 25	94 —	1 20
5% „„ „2 ser. 100		93 50	92 —	1 20
5% „„ „3 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „4 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „5 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „6 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „7 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „8 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „9 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „10 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „11 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „12 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „13 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „14 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „15 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „16 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „17 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „18 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „19 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „20 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „21 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „22 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „23 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „24 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „25 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „26 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „27 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „28 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „29 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „30 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „31 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „32 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „33 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „34 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „35 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „36 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „37 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „38 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „39 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „40 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „41 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „42 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „43 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „44 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „45 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „46 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „47 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „48 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „49 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „50 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „51 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „52 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „53 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „54 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „55 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „56 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „57 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „58 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „59 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „60 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „61 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „62 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „63 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „64 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „65 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „66 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „67 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „68 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „69 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „70 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „71 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „72 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „73 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „74 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „75 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „76 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „77 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „78 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „79 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „80 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „81 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „82 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „83 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „84 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „85 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „86 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „87 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „88 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „89 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „90 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „91 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „92 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „93 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „94 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „95 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „96 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „97 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „98 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „99 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15
5% „„ „100 ser. 100		92 50	92 1/2	1 15

Obwieszczenie.

L. 236. (1898-1-3)

ARCYBRACTWO Miłosierdzia i Banku Pobożnego.

Postępując w myśl artykułu 20 Urządzenia Banku pobożnego z r. 1850, zawiadamiamy wszystkich, których dotyczy może, iż fanty klejnotowe, które od lat dwóch i sukienne, które od roku i sześciu nie dziel w Banku pobożnym zastawione, wykupione nie zostały, **dnia 18 Listopada** i następnych 1872 r. od godz. 9 z rana do 1 z południa w kamienicy przy ulicy Sienniej pod L. 53 przez publiczną licytację sprzedane będą, a po straceniu ilości z Banku na zastaw powziętej, reszta czyli nadwyżka, w ciągu lat sześciu od licytacji rachując, właścicielom zwrócona zostanie, nieodebrana zaś po upływie tego czasu, stanie się Banku własnością.

Kraków dnia 4 Października 1872 r.

HANDEL KORZENNY

Wł. Gąsiorowskiego w Krakowie na Małym Ryнку.

otrzymał na skład główny na całą Galicję i Kraków **story drewniane** (żaluzje) bardzo praktyczne i wygodne, z pierwszej c. k. szlachejki uprzywilej. fabryki w Skoczowie w Szląsku austr. i poleca takowe po następujących cenach: Story drewniane (żaluzje) wraz z przyborami, delikatną piękną jasno-zieloną farbą pokostowaną, za stopę kwadr. 35 c. Story drewn. zielono i białe lakierowane, za stopę kwadr. 40 c. Story drewn. zielono i na słoń drzewa lakierowane, za stopę kwadr. 45 c. 1 para drążków do rozpierania storów 60-80 c. 1 sztuka uprzyw. haczyka, przeczo unika się przykrego przywiązania sznurków, na 1 okno 1 złr. 50 c.

Zamówienia zamieszcowe za nadaniem miary (długości i szerokości okna) wykonują się natychmiast za zaliczką, lub też poprzedniem nadaniem kwoty. (1618-5-5)

Jedyny w Krakowie

WIELKI SKŁAD samej tylko

HERBATY

L. Sroczyńskiego

(Hotel Saski)

otrzymał wielki transport herbat z zbioru najwzrostszego 1872-1873.

Szczególne tegoroczny zbiór jest nadspodziewanie dobry w smaku i zapachu, a zwłaszcza Czarne herbaty: na złr. 2-50, 3, 4 i 5 złr. funt.

Z tychże gatunków sprowadziliśmy dla większych domów oryginalne skrzyneczki po 5 i 10 funtów.

Dla kupców skrzynki po 40 i 80 funtów. (1718-4-6)

A. Maczuskiego

cesars. i król. wyl. uprzyw. środek do barwienia włosów

WYCIĄG z ORZECHÓW

do **barwienia siwych włosów** na blond, brunatno lub czarno, wyrabiany z zielonych łupin orzechów, zdrowych i włosom zupełnie nieszkodliwy, barwi włosy w pięciu minutach pięknie i trwałe na blond, brunatno lub czarno, bez powalania skóry na głowie i bledzi.

1 flakon wyciągu z orzechów, w stanie płynnym 3 złr.
1 słoik pomady orzechowej 2 "
1 słoik olejku orzechowego 2 "
1/2 flakonu " 1 "

A. Maczuskiego

wonio do chustek do nosa w najszlachetniejszych 12 dobranych pachnidach, jako to: Violetta de Mars, Reseda, Jockey Club, Forest Flowers, Essonnet, Ylang-Ylang, Oris, Lys, Moos Rose, Fleur Polonaise, Spring Flowers, Kiss me Quik, Forget me not itd. Gustowny flakon ze zamknięciem srebrnem 1 złr. 0 c.

Prawdziwe do nabycia:

wskładzie perfumeryj Maczuskiego w Wiedniu, 26. Kärntnerstrasse 26.

W Krakowie u Józefa Jahn'a i Wilhelma Fenza. (1711-4-32)

Ochroniacze cylindra

S.B. Löwy,

w Wiedniu, II. Bezirk, Krumnbaumgasse Nr. 16.

Główny skład w wynalazcy, skład częściowy w W. LINZER & KLEIN, Wollzeile Nr. 6.

Ostrzeżenie. Tyko te ochroniacze są prawdziwe, które oznaczone są moim nazwiskiem. (1449-23-50)

Wyzyskiwanie kraju naszego przez obcych fabrykantów, spowodowało nas do utworzenia we Lwowie

krajowej fabryki machin i narzędzi rolniczych,

któraby z jednej strony zapewniała nabywcom wyrób również dobry jak zagraniczny — z drugiej przez zadowolenienie się małym zyskiem, ochronila tychże od przedsadzonych cen, jakie fabryki zagraniczne za swe wyroby żądają.

W tym celu nabyliśmy na własność fabrykę dotychczas pod firmą „Spółka budowy machin i narzędzi rolniczych, ulica Balonowa Nr. 1 we Lwowie“ istniejącą, a podnosząc ją na stopę odpowiednią jej wielkiemu zadaniu, otwieramy z dniem dzisiejszym fabrykę pod firmą:

Spółka właścicieli ziemskich dla budowy machin i narzędzi rolniczych Russocki, Bal i Spółka.

Dostarczać więc będziemy Szanownym nabywcom wszelkie maszyny i narzędzia podług najnowszych systemów z najlepszego materiału i z największą dokładnością wykonane, a mianowicie: *młocarnie, kieraty, młynki, wialnie, sieczkarnie itd.* od zagranicznych nierównie tańsze.

Otwieramy zarazem

wielką lejarnię żelaza,

jakiej dotychczas kraj nasz nie posiadał, a używając do odlewów naszych przeważnie surowcu ze Szwecji sprowadzonego, przyjmować będziemy wszelkie odlewy choćby największych rozmiarów, przeczochroni się gospodarzy ziemskich od strat, na jakie dotychczas narażeni byli przez niemożność naprawienia w kraju sprowadzanych z zagranicy machin.

Zawiadamiając o tem Szanownych nabywców, polecamy fabrykę naszą ich życzliwemu poparciu, starami zaś naszym będzie pozyskać uznanie Szanownych Współobywateli.

Wszelkie zaś maszyny rolnicze, które fabryka nasza obecnie sama nie wyrabia, utrzymywać będziemy na naszych składach, sprowadzając takowe dla dogodności gospodarzy wiejskich z najcieńszych fabryk zagranicznych po cenach fabrycznych.

Lwów.

Włodzimierz hr. Russocki. Maryan Maniewski. Izidor Łęczyński.
Józef Bal. Włodzimierz Niezabitowski. Emil Torosiewicz.
Józef Jakubowicz. Hipolit Łęczyński. Bronisław Ujejski.

PASTA i SIROP z KODEINĄ

P. BERTHE w Paryżu.

Żaden środek nie może iść w porównaniu z powyższym na usmierzanie najoporeczniejszego kaszlu, grypy, katarów, kłusku, zapalenia naczyń oddechowych płuc (bronchitis), moczonych w początkach suchot i na irytacje pierwiaste wszelkiego rodzaju.

Środek ten dla cudownych jego własności odznaczony rzadkim we Francji zaszczytem, pomieszczony bowiem został wśród specyficznych lekarstw przyjętych i uznanych urzędowo przez władze państwa.

Skład główny w Paryżu u P. BERTHE, 24, rue des Ecoles; w Krakowie w aptece P. J. TRACZYŃSKIEGO; we Lwowie w aptece P. MIKOLASCH; w Brodach w aptece P. KULLAK; w Poznaniu u D. MANKIEWICZA.

(1835-24-52)

Ważne doniesienie

tyczące się czystości i pielęgnowania piękności cery!

Niemala liczba konsumentów kupując mydła, służące do upiększenia cery, wychodzi z tej zasady, że im tańsze, tem lepiej; — nie zważając jednak

prztem, że uganianą się za taniocizną, zupełnie się celu chybila, a prócz tego wydane pieniądze należy uważać za wyrzucone.

W interesie zatem Szanownej Publiczności uważamy za stosowne, zwrócić uwagę na

Balsamiczne mydło olejkowe wyrabiane z orzechów ziemnych przez **Braci Leder,**

które odznacza się jako nader miłe, upiększające mydło, i z tego powodu nadaje się szczególnie do utrzymania zdrowej, białej, delikatnej i miękkiej cery, mianowicie dla pań i dzieci z delikatną twarzą.

Używane jako **mydło do golenia** daje pełną, długą utrzymującą pianę, a włosy brody mięknieją daleko lepiej, aniżeli od wszelkiego innego mydła.

BRACI LEDER balsamiczne mydło olejkowe wyrabiane z orzechów ziemnych jest odtąd zawsze do nabycia w sztukach po 25 centów wraz z opisem użycia — w paczkach po 4 sztuki po 80 cent., opakowane w różowym papierze z pieczęcią obok wycisnioną.

W KRAKOWIE jedynie na p. **Józef Jahn, Wiktor Redyk** apt. „pod Barankiem“ Mały Rynek, **Józef Traczyński** apt. „pod Koroną“ Rynek główny i **Józef Goldwasser** na Stradomiu, dom Deichesa; jakoteż w BIELECH p. Ed. Kogler, — w BIELŻE p. A. W. Grot, — w BOBRCE p. L. Medicki apt., — w BRODACH p. Edward Liszka apt., — w BRZEZANACH p. B. Fadenhecht, — w BUCZACZU p. A. Korod i Karol Fr. Popowicz, — w BOCHNI p. Paweł Niedzielski, — w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schmirch, p. Karol Chlebany apt., — w GRODKU p. Pomazowski apt., — w GORLICACH p. Walery Rogowski apt., — w GRODKU p. Pomazowski apt., — w GRZYBOWIE p. Alojzy Maczyski, — w JAKOŚLAWIE p. Rohn apt., — w JASSACH p. Michał Neumann, — w KOŁOMYI p. K. Loden, — w KROŚNIE p. A. Krzyżoforski, — we LWOWIE pp. J. F. Kleina wdowa et Rissler, p. Zygmunt Rucker apt., p. Jakób Beiser apt., p. Piotr Mikolash, p. Jakób Piepes, — w MANASTERZYKACH p. J. Lipschütz, — w MIKULINACH p. Stanisław Medicki aptek., — w NADWORNEJ p. Wł. Dziembowski apt., — w NOWYM-TARGU p. Karol Laur, — w NOWYM-SĄCZU p. Ignacy Garan, — w PRZEMYŚLU p. Edward Machalski, — w RADOWCACH p. Karol Teichmann, — w RZESZOWIE p. Ignacy Schaiter i Sp., — w SANOKU p. Jan Zarzewicz, — w SAMBORZE p. Antoni Kromer, — w SĘDZISZOWIE p. Jan Kownacki, — w SKAŁACIE p. T. Dziembowski, — w SOKALU p. A. W. Grot, — w STANISŁAWOWIE p. Ferd. Stecher aptek. dawniej Tomanek, p. Adolf Beil aptekarz, — w SERECIE p. J. Dempiński, — w TARNOWIE p. W. T. A. Wielogórski i Henryk Koy, — w TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Wal. Stachiewicz, — w WADOWICACH p. F. Poltyn, — w ZALESZCZYKACH p. Józef Kodrębski, — w ZŁOCZOWIE p. Fadenhecht, — w ŻÓŁKWI p. Resie Barbag, — w ŻURAWNIE p. Władysław Postępski. (362-1-2)

Weila Frankfurckie młocarnie.

Machina o sile dwóch koni młoci na godzinę 50 kóp.
Młocarnia ręczna 25
Młocarnia kieratowa kosztuje 310 złr. w. a. wraz z odbiornikiem na słog.
Młocarnia ręczna kosztuje 105, 120, 135 do 130 złr.
Na żądanie oplatnie z przysyłką i clem aż do najbliższej stacji kolei żelaznej.
Blizszych wiadomości udziela na listownie zapytanie (620-12-14)

Maurycy Weil jun., we Frankfurcie n. M.

Odyt 2000 sztuk rocznie.

Pierwsza nagroda złoty medal w Wittenbergu przez c. k. rząd wyl. wielokrotnie wypróbowane, nie, jedynie i wyłącznie za dobre

Ochrony przeciw przeciągom powietrza do okien i drzwi, z bawelny, lakierem obciążone, w białym, różowo-brunatnym i dębowym kolorze, sprzedają się po bardzo taniej cenie, 4 c. za lokcie do okna, a 6 i 10 c. do drzwi. Na jedno okno średniej wielkości wystarczy zakupić za 50 c.

Zamówienia z prowincji tak częściowo jakoteż hurtownie wykonują się jaknajspieszniej; dodaje się prócz tego opis użycia, przeczochroni każdy przy oknach lub drzwiach w ten sposób przylepić może, iż zamykanie lub otwieranie tychże żadnych trudności nie sprawia. (1635-3-10)

Wiedeń, Kolowratring Nr. 12, c. k. nadworny skład fabryczny

J. Popelarz, c. k. nadworny dostawca ochron przeciw przeciągom powietrza. Nadzwyczajna oszczędność w paliwie.

Ogłoszenie.

Niżej podpisana, była artystka Baletu Warszawskiego, otwiera d. 15 Października

Szkolę tańców,

w której udzielana będzie nauka tańców salonowych, popisowych i charakterystycznych. (1723-3-3)

Stosownie do życzenia udzielane będą lekce zbiorowe lub oddzielne w szkole tańców, w pensjonatach lub w domach prywatnych.

Blizszych szczegółów i objaśnień zasięgnąć można w mieszkaniu niżej podpisanego w domu W. Rodolfskiego przy ulicy Franciszkańskiej pod L. 166 na dole.

Emilia Morys Pion,

uprzywilej. nauczycielka tańców i była artystka baletu Warszawskiego.

Mam zaszczyt zawiadomić Szan. Publiczność, że jak poprzednio tak i nadal przyjmuję wszelkie zamówienia dotyczące się **stereotypów fortepianów**. Upraszam przeto o łaskawe względy Szanownej Publiczności. **Jan Machlarszewski, stercotyp fortepianów** w Krakowie przy ul. Szpitalnej pod L. 397 na II. piętrze. (1817-2-3)

POMMADE EPIDERMALÉ

przeciw łupieżowi

Pa. DICQUEMARE CHEMIKA w PARYŻU i ROUEN. Zapobiega wypadaniu włosów. Spędza łupież z głowy. Usmierza swędzenie.

Skład w Krakowie w aptece p. Traczyńskiego pod Koroną w Ryńku gł., i w głównych składach perfum. (1834-10-24)

SKŁAD GŁÓWNY

Kawioru Astrachańskiego Jana Karasiew

w Warszawie, w Gościńnym Dworze.

Poleca Szanow. Publiczności Kawior ze swego składu, co tydzień przybywający z Astrachania. (1875-3-3)

Również ma do sprzedania **Bullon i Groszek zielony** świeży.

Medal Towarzyst. nauk przemysłowych w Paryżu.

Precz ze siwizną. MELANOGENE

wyborna farba do włosów

P. DICQUEMARE w PARYŻU i ROUEN.

W jednej chwili zmienia siwe włosy na głowie i na brodzie na kolor naturalny bez niebezpieczeństwa dla ciała. Farba ta bezwonna jest skuteczniejszą od wszelkich preparatów tego rodzaju dotąd używanych. Fabryka w Rouen, Place Hotel de Ville, 47.

W Krakowie w aptece p. Traczyńskiego pod Koroną w Ryńku gł., we Lwowie w aptece p. R. Schwartz'a i u p. L. Janowskiego, i w głównych składach perfum. (1828-12-52)

MOLLA PROSZKI SEIDLICKIE.

Proszki te zajmują przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach doświadczonej działalności pomiędzy wszelkimi dotychczas znanymi lekarstwanami domowymi niezaprzeczenie pierwsze miejsce. Wiele tysięcy pism dziękczynnych, pochodzących z różnych części całej monarchii austriackiej, poświadczą szczegółowo, że proszki te z najlepszym skutkiem używane były i w niektórych chorobach świetne rezultaty wyzyskiwania wykazywały, a mianowicie: w długotrwałem zatępieniu, niestrawności i zgadze, następnie w kurczach, chorobach nerek, cierpieniach nerwowych, bicia serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi do głowy, goścących porażeniach członków, narazem w skłonności do choroby mazierniczej, do zamulenia śledziony, do długotrwałego drażnienia na womity i t. p.

Cena pudełka oryginalnego z opisem użycia 1 złr. w. a.

WÓDKA FRANCUSKA i SÓL.

Najniezawodniejsze lekarstwo domowe na wazonienie cierpiącej ludzkości we wszelkich wewnętrznych i zewnętrznych zapaleniach, prawie we wszystkich chorobach zranieniach wszelkiego rodzaju, w bólach głowy, uszów i zębów, zatarzanych uszkodzeniach ciała i otwartych ranach, jakieżcych się ranach, zagnieceniu jakiej części ciała, zapaleniu oczów, porażeniach ciała wszelkiego rodzaju itd. itd.

Cena flaszki z opisem użycia 50 c. w. a.

OLEJ TRANOWY z WĄTROBY MIĘTUSÓW.

Najcenniejszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii, który należy odróżnić od sztucznie czyszczonego oleju tranowego z wątroby.

Prawdziwy olej tranowy z wątroby miętusów bywa używanym z najlepszym skutkiem w chorobach piersiowych i płucowych, skrofulach i angielskiej chorobie (tak zwanej rachiety). Wylecza najbardziej zastarzałe cierpienia goścące i reumatyczne, jak również chroni skórę.

Cena flaszki z opisem użycia 1 złr. w. a.

Mają na sprzedaż:

w KRAKOWIE: p. Dr. Sawiczewski aptekarz, p. J. Traczyński aptek., p. M. Jaworski, p. J. Jahn, we LWOWIE p. C. Schubert, p. F. W. Królikowski, p. A. Bertner, p. Z. Rucker i paui KLEIN wdowa.

w BIELECH p. Keler apt., J. Berger i Reichert apt., w BRZEZANACH Ad. Kordocki, w BRODACH p. Ed. Liszka apt., p. E. Grimsan i p. M. S. Franzos, w CHORODOWIE p. Z. J. Krynicki, w CHOROSTKOWIE p. Fel. Roszkiewicz apt., w CZERNIOWCACH p. Ignacy Schmirch i p. K. v. Chlebany, w DOBROMILU p. A. Grotowski apt., w DROHOBYCACH p. Kleczkowski, w GLINIANACH p. Hein, w HUSIATYNIE p. A. Burnatowicz, w JAWOROWIE p. L. Lachowicz apt., w JAKOŚLAWIE p. J. Rohn, w KALISZU p. J. Puchalski, w Raczynie p. J. Olasński, w KOŁOMYI p. Daw. Kramer, w LIMANOWIE p. Ant. Müller apt., w NOWYM-SĄCZU p. Kosterkiewiczowa wdowa, w NOWYM-TARGU p. G. Laur, w PODGORZU p. S. Schlesinger, w PRZEMYŚLU pp. F. Geideczka i p. E. Machalski, w RZESZOWIE p. J. Schaiter i Sp., w SKOLE p. Liebesmann, w STANISŁAWOWIE p. Stecher v. Sebnitz, w STRYKU p. K. Krzyżanowski, w SUZWALE p. E. Botezat, w TARNOPOLU p. A. Morawetz i p. Buchel, w TARNOWIE p. W. A. T. Wielogórski, w WADOWICACH p. Franc. Foltin, w ZALESZCZYKACH p. J. Kodrębski, w ZBARZU p. N. Süssermann, w ZŁOCZOWIE p. O. Fadenhecht. (1702-4-)

Już wyszły z druku

i są do nabycia we wszystkich Księgarniach:

Żywoty Korneliusza Neposa

wydane przez Prof. Dra

A. Jerzykowskiego.

KSIĘGARNIA

J. K. ŻUPAŃSKIEGO w Poznaniu.

(1862-2-2)

Nakładem Księgarni

J. A. Pelara w Rzeszowie

wyszły i są po wszystkich księgarniach do nabycia:

Segel, Dr. E.,

WINOGRONA

jako środek leczniczy w różnych słabościach. Cena 50 centów.

Dreżniński, A.,

Teoretyczna i praktyczna

Nauka rachunkowości dla rzemieślników,

z dodatkami wzorów, różnych korespondencji, porównania monet, miar i wag obcych, tudzież prawa wekslowego, oraz i słowniczka wyrazów kupieckich i przemysłowych. Cena 80 centów.

Weissenbach, Wł. J. ks.,

Zdrój pociechy,

czyli ćwiczenia pobożne dla osób poci obcej, zostających w arcybractwie „Paska rzemieślniczo“ zakonu braci Pastelników Augustyna S., ułożone ku czci Najśw. Maryi Panny pocieszenia, tudzież na uwielbienie ŚŚ. Ojca Augustyna i Matki Moniki. Cena 1 złr. 50 c. Ozdobnie oprawne od 2 złr. 50 c. do 5 złr. (1716-4-4)

WIELKI SKŁAD samej tylko HERBATY

Goście, słabości płuc, marnienie i wynędznienie dzieci.

Naturalny jodo-żelazisty Tran, przygotowany przez Dra Dallatre potwierdzony przez paryską akademię medyczną. Chorzy przekładają go nad ŻWYŻALNY TRAN RYBI z powodu przyjemnego i delikatnego smaku. Drugi złoty medal na wystawie. W Paryżu w aptece p. Naudin, rue de Jony, 7. Główny skład w Kraków w aptece p. Traczyńskiego pod Koroną w Ryńku głównym. (1840-19-24)

CIERPIENIA SZYCHOROBY KRTANI IUST

Cukierki Dethana

są niezawodnym środkiem przeciw cierpieniu szły, utracie głosu, zapaleniu gardła, zwrzodowaceniu, cuchnącemu oddechowi, opurzeniu i nabrzmieniu w gardle, spowodowanemu przez ciągłe palenie tytoniu lub używanie morkuryszu. Lekarza zalecają je szczególnie dla karności, młodym i opiekawkom.

W Paryżu w aptece p. Dethan, Faubourg St. Denis, 99, — w Krakowie w aptece p. J. Traczyńskiego pod Koroną w Ryńku głównym, — we Lwowie w aptece p. Mikolash. (1829-3-52)

Florentyna Knowiakowskiego zmarłego w d. 23 Czerwca 1872 r. odprawi się **Nabożeństwo Żałobne** w Kościele OO. Kapucynów we Czwartek 17 Października r. b. o godzinie 10 rano, na które pozostała rodzina krewnych, przyjaciół i pobożna Publiczność zaprasza. (1903)

NEKROLOG.

W dniu 18 Września b. r. zmarła we wsi Niecw powiatu Sandomskim s. p. Julia ze Steńskich Zdanowska, wdowa po Ferdynandzie Zdanowskim ohywaleu ziemskim, właścicielu dóbr Lipie z przyległościami.

Była to wzorowa katoliczka, najczystsza obywatelka, najlepsza niegdysza matka, najtroskliwsza matka. Poważanie, jakie żyła dla siebie, cześć którą obudzała w innych najpiękniejszym życiem swoim, — uwydatniały się jasnie w żalu, jaki obudzała zgonem swoim, — w usługach pogrzebowej, jaką jej okolica oddała. Ale trudno opisać tego głębokiego smutku, jaki zalegał w sercu syna i córki, których s. p. Julia zgonem swoim osierociła. Miedzy tą bowiem matką a dziećmi jej zawiązały się niezwykłe wcale przywiązania stosunki. Dzieci te już w wieku powojenne, nie oddaliły bynajmniej w tej miłości, którą ku matce swojej w młodości, a zatem tliwym i wrażliwym wieku żyły. Zresztą mało jest wcale powiedzieć, że była to miłość synowska, — był to raczej zapal miłości — i jeśli tak można się wyrazić — namiętność cześci, wdzięczności najtłyszszej i najszerzej sięgającej przywiązania, które zdumiewało wszystkich, co bliżej znali tę przeżycia rodzinę. Wszak choć cokolwiek okrelsim ten stosunek, gdy powiemy, że s. p. Julia odzywała się często do dzieci swoich: „tylko mnie też tak bardzo nie kochacie.“ Dodamy do tego, że s. p. Julia o to tylko żalała się na dzień przed zgonem swoim, że ja za mało kochała. Ale jakie nie było kochać — czuć takiej miłości, która całe życie swoje poświęcała, nieprzerwanemu onó pasmem wśród kilku ciężkich krzyżów, co ramiona jej przebieżono przyniotły.

W takich okolicznościach s. p. Julia zajęła się całkowicie wychowaniem trojga dzieci swoich, z których jedno zaważenie do lepszego życia powołane zostało. Dwoje drugich odznaczając się dzisiaj cnotliwym i pełnym zaszczytów życiem, — przygotowane i włożone dot ręką i przykładem najczystszej matki, — matki takiej, co nigdy nie zgorszyła dzieci najpiękniejszą próżnością, najczystszej złozeniem z drogi surowej cnoty, zaprawnej miłością wielką dla bliżnich i dziwną charakteru słodzą. O daj nam, Boże więcej podobnych matek, a kraj nasz będzie liczył niezawodnie więcej cnotliwych wielce obywateli i niewiast.

Po dotkliwej chorobie zeszła s. p. Julia spokojnie snem doznatych chwilażyciu w domu ukochanej córki